

RED. K. K. J. A  
BIAŁYSTOK  
ul. Pierackiego 10 Tel. 96  
Za wydawnictwo odpowiedzialny  
Mikołaj Zdanowicz

Cena 10 groszy

# KURJER BIAŁOSTOCKI

37 zabitych, 114 rannych

## Straty wojsk węgierskich podczas zajmowania Rusi

### Regent Horthy wyjechał na inspekcję

BUDAPEST, 18.3 - PAT - Dnia ogłoszono następujący komunikat sztabu głównego:  
Oddziały, posuwające się dolina Cisy, wczoraj wieczorem osiągnęły granicę polską. Oddziały, postępujące doliną rzeki Ung, wczoraj o godz. 22 nawiązały kontakt z wojskami polskimi na przełęczy Uzockiej. Zajmowanie całego terytorium Rusi Podkarpackiej planowo postępuje naprzód, ludność wszędzie z wielkim entuzjazmem przyjmuje żołnierzy węgierskich jako oswobodzicieli. Złamawszy opór luźnych oddziałów szowców i band ukraińskich, wojska węgierskie rozpoczęły oczyszczanie terenów.  
Straty po stronie węgierskiej do godz. 22 dn. 17.3 wynosiły 37 zabitych i 114 rannych. Na oswobodzonych obszarze, począwszy od godz. 12 dn. 18.3 objęły władzę wojskowe władze administracyjne.

drogę, dążąc do wojsk, zajmujących Rusi Podkarpacką.  
**Spotkanie**  
na Przełęczy Uzockiej  
UZOK, 18.3 - PAT - Kolumna wojsk węgierskich, posuwających się

od Ungwaru, dotarła wczoraj wieczorem do przełęczy Uzockiej.  
W nocy o godz. 0.40 przybyło do Uzoka 3 oficerów węgierskich, którzy nawiązali kontakt z armią polską. Na stacji granicznej dowódca

brigady Vasarhelyi zetknął się z oficerem Korpusu Ochrony Podróżnicza, Jaworskim.  
**Uroczystość zbratania**  
wojsk polskich i węgierskich

STANISŁAWÓW, 18.3 (tel. wł.). Wczoraj o godz. 19 nastąpiło powitanie wojsk węgierskich na granicy między Woronienką w rejonie Worochły a Keresmezo (Jasina). Z ramienia władz wojskowych polskich powitał oddział węgierski kapitan KOP-u Stankiewicz i wójt gminy Worochła - inż. Domański. Oddział Węgrów prowadził oficer w randze pułkownika. Powitanie odbyło się bardzo serdecznie. Na punkcie granicznym zgromadziła się okoliczna ludność.  
Na punkt graniczny w Jablonicy w tym samym rejonie Węgrzy przybyli wczoraj o godz. 18. Na punkt ten następnie przybył samochodem pluton wojska węgierskiego pod komendą oficera. Na spotkanie wyszedł na granicę pluton wojska polskiego i powitanie odbyło się w sposób szczególnie serdeczny i wzruszający.



## Józef Piłsudski

Jak co roku przeżywa się dziś na baczność i czoła chylimy przed imieniem Józefa Piłsudskiego.  
I jak co roku stwierdzamy, jak żywa i płomienna jest pamięć Jego w narodzie. Józef Piłsudski nie żyje, lecz nazwisko Jego zdobywa wciąż nowe szeregi umiłowanych, oddanych i rozumiejących wyznawców. Wargi Jego zamilkły, lecz wiary i siły te wieniec rozwijać. Tego nas uczył Piłsudski, Twórca niezawisłego czynu zbrojnego.  
Wolność zdobywa się i broni się ją tylko krwią oraz żelazem. Polska przez Józefa Piłsudskiego zdobyta została i wywalczona, a nie wyszechrowana w przetargach dyplomatycznych. Oto jakimi czynami i w jakich pojęciach moralnych wychowywał kraj nasz Józef Piłsudski. Przeszedłszy taką szkołę, zdobywszy swe państwo wyłącznie nie własną krwią i własnym trudem, naród nasz nie potrafi już wiać i pewności siebie zatracić.  
Naczelne wskazania testamentu Józefa Piłsudskiego są dziś niezłomnym aksjomatem duchowej postawy narodu. Józef Piłsudski stał się bowiem wskrzesicielem naszej tradycji rycerskiej, tej tradycji, która sprawiła, że dziś, gdy walki między narodami wszechorganiający mają charakter, typ obywatela-żołnierza musi ostatecznie przylgnąć i zniszczyć staroświecki i rozbrojony duchowo typ obywatela - sobiepana.  
Wierzyć tylko w siebie i w swoje siły, stać się narodem obywateli-żołnierzy, oddanych na rozkazy Wodza Naczelnego, oto tradycja Józefa Piłsudskiego, tradycja jedyna i wyłącznie obowiązująca w narodzie polskim.

### Depesza P. Prezydenta Rzplitej do regenta Węgier

W odpowiedzi na depeszę regenta Królestwa Węgier Pan Prezydent R. P. przesłał pod adresem J. W. Mikołaja de Horthy telegram następującej treści:  
„Przesyłając żywe podziękowanie Waszej Wysokości za Jego serdeczną depeszę przyslaną w dniu, w którym żołnierze polski i węgierski stanęli na wspólnej granicy, wyrażam moje niezłomne przekonanie, że granica ta podobnie, jak w ubiegłych wiekach naszej historii będzie na przyszłość węzłem, który łączy, a nigdy przegródą, dzielącą nasze dwa państwa.  
Proszę Waszą Wysokość o przyjęcie moich bardzo gorących życzeń Jego szczęścia osobistego oraz pomyślności dla rycerskiego narodu węgierskiego. (-) Ignacy Mościcki”.

### Regent Horthy do Marszałka Śmigłego-Rydza

BUDAPEST, 18.3 - PAT - Regent Węgier J. E. Mikołaj de Horthy wystosował do Marszałka Śmigłego-Rydza telegram następującej treści:  
„Po przeszło wiekowej rozłące, armia polska i węgierska uściśliły sobie dłonie na przywróconej granicy polsko-węgierskiej. Korzystam z tej chwili, aby ze szczerą radością w mym własnym imieniu i w imieniu armii węgierskiej powitać Waszą Ekscelencję, Marszałka Polski, spadkobiercę duchowego Marszałka Piłsudskiego, którego stratę tak głęboko oplakujemy.  
Marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział depeszą następującej treści:  
„Jego Wysokość Mikołaj de Horthy regent królestwa Węgier. Budapeszt.  
Dziękuję serdecznie Waszej Ekscelencji za przyjaźniłą depeszę, jaką zechciał mi przesłać przy sposobności serdecznego zetknięcia się naszych dwóch armii na wspólnej granicy obu naszych krajów.  
Jestem szczęśliwy, mogąc jednocześnie przesłać Waszej Wysokości hołd bardzo wysokiego szacunku wojska polskiego dla Głowy państwa węgierskiego i zwierzchnika Jego walecznego wojska”.



Prezes zarządu głównego L. O. P. P. gen. Leon Berbecki mianowany został generałem broni.

## Dwa życia i dwa trudy

### Józef Piłsudski i Jego Następca

Przemówienie szefa sztabu OZN, płk dypl. Z. Wendy, wicemarszałka Sejmu, wygłoszone w dniu 18.3.1939 r. przez radio w związku z imieninami Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza

Obchodzimy dziś dzień uroczysty a zadajemy - dzień imienin Naczelnego Wodza - Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Dni 18 i 19 marca tak spłoty się z sobą, jak spłoty się wzięły nierozdzielnie dwa życia i dwa trudy Józefa Piłsudskiego i Jego Następcy. W zaraniu polskiego ruchu niepodległościowego spotkały się te dwa żywioły, by odłód błęć jedynym ślakiem, który wytyczył Józef Piłsudski. Dopiero śmierć nieprzebrębana, położyła kres tej dumnej i wielkiej współpracy.  
Ta długoletnia współpraca dała w swym wyniku ciągłość linii postępowania, jednóść myślenia i pozwoliła na godne spaćkobrąbanie idei i czynów z niej wynikających. Komendant zawsze uważał obecnego Naczelnego Wodza za najbliższego i podwładnego i dowódcę i to zarówno w okresie tworzenia kadry przyszłej Armii polskiej, jak w czasie wielkiej irproprowizacji Legionów, w podziemnych pracach P. O. W., jak również i okresie wojen odrodzonożo już Państwa Polskiego. Świadczą o tym powtórzenie Mu przez Wielkiego Marszałka najbardziej odpowiedzialnych zadań wojennych

i swego zastępstwa. Dowodem tego jest wyznaczenie przez Józefa Piłsudskiego na Swego następcę Edwarda Śmigłego-Rydza.  
W Naczelnym Wodzu my, członkowie Obozu Zjednoczenia Narodowego a z nami każdy rzetelny i prawy Polak, widzimy instytucję państwową o doniosłym znaczeniu także w okresie pokoju. Skoro jest Nim najbliższy współpracownik Józefa Piłsudskiego, wyrozumowanie przywiązaniu towarzyszy wielkie uczucie miłości i oddania.  
Józef Piłsudski uczył mężów stanu i cały naród o roli Naczelnego Wodza w państwie. Utrwalił należyte rozumienie tej funkcji nie dla Śwej Osoby, ale dla Śwych następców i dla przyszłych pokoleń.  
W jakże zwięzłych, a zarazem głębokich słowach prawdę tę zawarł Pan Prezydent Rzeczypospolitej, gdy podczas wręczenia buławy Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi powiedział:  
„Wraczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską jako symbol Twojej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci, podam, nie jest jedynie

skowego. Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerszym. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując Jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrył się po przez długoletni trud. Tym trudem współpracując bezpośrednio z Wielkim naszym Marszałkiem przyczyniałeś się zarówno szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej niepodległości”  
Uzupelnia to stwierdzenie Głowy Państwa fakt znamienity: w zarządzeniu nominacyjnym podkreślił Pan Prezydent Rzeczypospolitej, iż wydaje jej „dając wyraz powzajemnym pragnieniom Narodu i Wojska”.

Cóż może być większą siłą Wodza Naczelnego. Jak nie to oparcie w Narodzie i powszechne uznanie? Z tak określonej roli Marszałka Polski w Państwie wypływają daleko idące konsekwencje i konsekwencje te raz po raz wychowawczym słowem i budującym czynem wprowadzają w życie Nasz Ukochany Wódz Naczelny.  
Z Jego walecznych prostych i krótkich a zarazem tak głębokich układać można rozkazy dla sumienia narodowego i wytyczne narodowego bytu, oparte na wysokich walorach cnot żołnierskich.  
Żołnierskość i rycerskość nie ogranicza się do czynów na polach bitew.  
„Pole bitwy” - mówi Marszałek Śmigły-Rydz - to dziedzina niebezpieczeństwa, gdzie grozi śmierć. Paść na polu bitwy w obronie Ojczyzny jest najświętszym obowiązkiem i najwyższym zaszczytem żołnierza. Lecz tylko ten potrafi mrzeć po rycersku, kto po rycersku żyć potrafi.  
Naczelny Wódz wiąże w nierozdzielnie, organiczną całość okres pokojowej pracy i wojny.  
„Nie jest dla mnie rzeczą obojętną - mówi jak społeczeństwo nasze, jak Naród nasz żyje w czasie pokoju, nie jest dla mnie rzeczą obojętną, czy społeczeństwo żyje pod hasłem skoordynowanego wysiłku, harmonijnej współpracy, czy też pod sztandarem wiecznej i niekończącej się niezgody i gderliwego pieniacstwa”.

Wierny uczeń i spadkobierca Józefa Piłsudskiego (Dokończenie na str. 2).

## Baron v. Neurath protektorem Rzeszy w Czechach i Morawach

BERLIN, 18.3 - PAT - Urzędowo donoszą:  
Kancelarz Hitler mianował ministra Rzeszy bar. von Neuratha protektorem Rzeszy w Czechach i Morawach, z siedzibą w Pradze. Bar. von Neurath sprawować będzie nadal swe urzędy jako minister Rzeszy i przewodniczący tajnej rady gabinetowej.  
Kancelarz Hitler mianował zastępcę gauleitera Sudetów Karola Hermanna Franka, sekretarzem stanu i prezydenta regencyjnego Kurta von Burgsdorffa dyrektorem ministerialnym przy protektoracie Rzeszy Czech i Moraw.

# Plenarne posiedzenie Sejmu

# Warszawa w dniu Imienia Naczelnego Wodza

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu. Marszałek Otwierem posiedzenia. Żeligowski: Proszę o głos. Marszałek: Za chwilę. Udzielił posłowi głosu w odpowiedzi na m. nencja. Z kolei marszałek zawiadomił, iż od prezesa Rady Ministrów nadchodzi odpowiedź na interpelację posłów: Klencza w sprawie abnormalnego funkcjonowania P. K. P. w o-

kreście świątecznym, posłów narodowej ukraińskiej, w różnych lokalnych sprawach. Wójcik w sprawie stosunków służbowych pracowników samorządowych, ks. Lubelski w sprawie amnestii dla Witosa i tow. skazanych w procesie brzeskim, wreszcie Ratajczyka w sprawie układowych szkodliwych pracy w samorządzie terytorialnym gmin miejskich woj. poznańskiego i pomorskiego oraz w sprawie żydowskiej.

Rezolucja komisji wyraża żądanie, by w najbliższym czasie po wydaniu powyższej ustawy i socjotowania się do jej odpracowania — przygotował ustawę równającą ochotników, odpracowanych krajem ochotniczym, z niepodległościowcami w sprawie zapewnienia im pracy i zaopatrzenia.

W dyskusji nad projektem ustawy zabiera głos pos. Wymysłowski, apelując do ławy o uchwalenie ustawy w brzmieniu pierwotnym, zgłoszonym przez pos. Klimkiewicz, a nie przez Komisję wojskową. Zdanie przedmowy popiera pos. Budzowski, stwierdzając, iż słuszne jest, aby b. ochotnicy posiadali prawa pierwszeństwa w zatrudnieniu. W imieniu b. ochotników przemawia pos. Klimkiewicz. Charakterystyką dzisiejszą sytuację w Europie, mówca stwierdza, że ochotnicy polscy przed dwudziestu laty złamali potęgę Wschodu, a dziś nie lekają się żadnej potęgi, którąby mogła zagrozić całości naszym granicom. Mówca wnosi o uchwalenie tej ustawy.

Przemawiający następnie pos. Wajner czyni uwagę, iż głównym celem omawianej ustawy jest wychowanie młodego pokolenia. Gdy znajdzie potrzeba — wywołał mówca — nie tylko rozkaz mobilizacyjny woła Polaków do szeregów. Uchwalając tę ustawę w dniu imienia Wodza Naczelnego składamy hołd bohaterstwa żołnierza polskiego. Podobne stanowisko zajmuje następny mówca pos. ks. Lubelski, pos. ka.

Pałacu wyraża zadowolenie, iż ustawę uwzględnią sprawę pracy dla b. ochotników. Szusne jest, iż przy jednorazowych kwalifikacjach pierwszeństwo mieli b. ochotnicy. W głosowaniu przyjęto ustawę w II i III czytaniu.

Następnie marszałek oznajmił iż, że od prezesa Rady Ministrów wpłynęło pismo, iż z uwagi na konieczność uzgodnienia projektu ustawy, złożonego przez pos. Żeligowskiego o wynagrodzeniu pracowników za dach Świąta Niepodległości, z poszczególnymi działami administracji państwowej, zarządzającymi przedsiębiorstwami państwowymi, rząd prosi o odesłanie projektu ustawy z powrotem do komisji pracy.

W związku z tym, po wyrażeniu przez sprawozdawcę zgody, odesłano powyższy projekt do komisji pracy. Marszałek oświadczył, że na posiedzeniu został złożony przez wice-marszałka Jedynka i 37 posłów projekt ustawy o częściowej karencji w zakresie długów rolniczych oraz wpłynęły wnioski formalny i zastosowanie do tego projektu ustawy skróconego postępowania i wniesienie tej sprawy na porządek dzienny posiedzenia.

Iżba wniosek ten przyjęła i projekt powyższej ustawy odesłano w pierwszym czytaniu do komisji rolnej.

## Odnaczenia parlamentarzystów

W dniu wczorajszym marszałek Sejmu prof. Wacław Makowski dokonał doręczenia odznaczeń orderu odrodzenia Polski i złotego krzyża zasługi przyznanych przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Sejm w dniu 11 listopada 1938 r. Orderem odrodzenia Polski odznaczonych zostali posłowie: Długosz Wacław, Erdman Alfons, Jurkowski Augustus, Kondyars Ferdynand, Kudelska Stefania, Łobodziński Jan, Sobczyk Piotr, Szczepański Włodzisław, Wadowski Marian, Wymysłowski Michał i Żyborak Witold; złoty krzyż zasługi otrzymał poseł: Augustyniak Mieczysław, Filipiak Franciszek, dr Krowczyński Stanisław, Pawłowski Jan, inż. Sowa Zygmunt, Szarowski Piotr.

Szwed Stanisław i Trockenheim Jankei.

Przed wręczeniem odznaczeń marszałek Makowski wygłosił przemówienie, podkreślając wagę i znaczenie pracy dla państwa oraz podnosząc wielkie szczęście, jakiego doznało dzisiejsze pokolenie, mogąc pracować dla dobra i wielkości odrodzonej ojczyzny. W końcu p. marszałek Sejmu złożył serdeczne gratulacje odznaczonym, w imieniu których przemawia pos. Stefania Kudelska, oświadczając, że rozumieją dzisiejsze odznaczenie, jako obowiązek podwójnej pracy dla państwa.

Składane w serdecznej atmosferze wzajemne życzenia odznaczonych zakończyły uroczystość.

## Nie będzie amnestii dla Witosa

Odpowiedź prezesa Rady Ministrów na interpelację pos. ks. Lubelskiego w sprawie amnestii dla Wincentego Witosa i tow. skazanych w tzw. procesie brzeskim oświadczając, że amnestii dla Wincentego Witosa i tow. skazanych w tzw. procesie brzeskim nie będzie.

Odpowiadając na interpelację pos. ks. dr Józefa Lubelskiego z dnia 23 stycznia 1939 r. w sprawie

amnestii dla Wincentego Witosa i towarzyszy skazanych w tzw. procesie brzeskim mam zaszczyt zakomunikować iż rząd — jak to już oświadczył w odpowiedzi z dnia 13 stycznia br. na interpelację pos. dr Józefa Putka — nie zamierza wystąpić z inicjatywą ustawodawczą w sprawie amnestii dla tych osób.

## Związek Strzelecki pierwszy pośpieszył z hołdem

Szczególnie uroczysty nastrój stolicy w dniu Imienia Naczelnego Wodza wywołano było już od rana.

Składał się nań nie tylko świąteczny wygląd miasta: domy udekorowane flagami o barwach narodowych, portrety Marszałka w witrach sklepów — spowite w biało-czerwone wstęgi, wielkie transparenty na gmachach wojskowych, ale również cała atmosfera stolicy, odgłosy miarowego kroku oddziałów, dających z hołdem w stronę siedziby Marszałka, dźwięki orkiestry wojskowych, uśmiechnięte buźki dzieci, gromadzących się przed pałacami na ul. Klonowej.

Pochód delegacji, udających się na ul. Klonową, rozpoczął się wczesnym rankiem. Jako pierwsi wyruszyli strzelcy, na czele z patroliem z Brześcia, który przywiózł dla Marszałka specjalny adres holdowniczy.

O godz. 10 rano przed gmachem Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych ustawili się w 2 rzutach oddziały piechoty z patroliem brzeskim na prawym skrzydle, batalion kolarzy i grupa motorowa.

Oddziały piechoty składają się z formacji strzeleckich garnizonu warszawskiego, kompanii strzelczyń i kompanii orląt. Grupę motorową tworzyli delegaci zjazdu motocyklowego z terenu całej Polski — ze wszystkich klubów motocyklowych Z. S. w liczbie stu kilkudziesięciu.

W uroczystości oddania hołdu Marszałkowi wzięli udział: prezes zarządu Z. S. mec. P. Paschalski i komendant główny Z. S. płk Tungus-Zawiałak na czele zarządu i sztabu kom. gł. Z. S.

Płk Rosołowski, jako dowódca całości, złożył raport komendantowi głównemu, po czym płk Muennicki z Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych, po odebraniu raportu, przeszedł przed frontem oddziałów strzeleckich. Płk Muennicki wygłosił następnie przemówienie, dziękując strzelcom w imieniu Marszałka Śmigłego - Rydzia.

Władze główne Zw. Strzeleckiego, delegacje z adresami holdowniczymi, patrol brzeski i delegacja klubów motocyklowych udały się z kolei do prywatnej siedziby Marszałka Śmigłego - Rydzia przy ul. Klonowej, gdzie wpiwały się do księgi audiencjonalnej.

Aż do zmierzchu nieprzerwana

fałą ciągnęły w stronę pałacu na ul. Klonowej i gmachu GIZS delegacje wojska, organizacji b. wojskowych, stowarzyszeń społecznych i młodzieży, dając wyraz swej głębokiej czci i miłości dla Dostojnego Solenizanta. Przybijający wpłynęli się do specjalnie wyłożonych kołag w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych i w siedzibie Marszałka.

O godz. 9 rano składali życzenia, wpisując się do ksiąg: rada naukowa W. F., komitet olimpijski, delegacja polskich związków sportowych, naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, delegacje szkół warszawskich, delegacje b. organizacji wojskowych, komendy kół piłkarskich legionistów polskich, delegacje oficerskie, Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, M. S. Wojsk, Sztabu Głównego i innych centralnych instytucji wojskowych, a następnie przybyli do siedziby Marszałka na ul. Klonową członkowie korpusu dyplomatycznego i attaché wojskowych.

O godz. 13.30 przybyli do siedziby Marszałka i wpiśali się do ksiąg członkowie rządu z premierem gen. Sławoj-Skłodzkim na czele oraz marszałek Senatu płk Miedziński z wice-marszałkiem Senatu i marszałek Sejmu prof. Makowski z wice-marszałkami Sejmu.

O godz. 14 wpiśało się do ksiąg duchowieństwo. W gmachu Generalnego Inspektoratu wpiśali się również do ksiąg delegacje P. W., LOPP, Ligi Morskiej i Kolonialnej, P. S. i S. Członkowie Krzyża, Polscy, Wielkiego Krzyża, urzędnicy państwowi i cywilni instytucji wojskowych oraz osoby prywatne.

O godz. 6 po poł. na pl. Marszałka Piłsudskiego odbyło się imponująca manifestacja marszałków stolicy na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego - Rydzia. W manifestacji wzięło udział około 15.000 osób. Po przemówieniach przewodniczącego okręgu śródmiejskiego O. Z. N. wice-marszałka Dąbkowskiego oraz prezesa Starzyńskiego uformował się pochód, który przebiegał ulicami miasta do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych. W pochodzie niesiono kilkadziesiąt transparentów z napisami: „Niech żyje Naczelny Wódz”, „Niech żyje armia polska”.

# Dzień w świetle prasy

## ZYWY SYMBOL NARODU

„Gazeta Polska” pisze: „Polaka posiada Wódza, któremu wierzy iufa. We wszystkich warunkach i sferach narodu, czy będzie to środowisko polityków opozycyjnych, czy też spokojnie pracujących wieńców i tak zastanawiającej dla obcych. Polska posiada swój niemierny punkt stałości, otuchy i wiary i dlatego z takim spokojem przyjmuje te wielkie przeobrażenia, które wstrząsnęły ostatnio całym światem.

Podczas pamiętnych dni listopadkich i zaołziańskich, nieprzełeczone tłumy ciągnęły pod kwatery Naczelnego Wodza, aby zademonstrować swoją gotowość do czynu i swoje oddanie się na rozkazy Wodza.

Możemy być pewni, że w dniu dzisiejszym gdy „groźny powiew historii” — o którym mówił Marszałek Śmigły przed rokiem jeszcze do prezydium Koła Parlamentarnego O. Z. N. — wzmógł swoje podmuchy niebezpieczne i brożenne w nawalnicę chmury, nieomylny instynkt całego społeczeństwa kieruje je znowu ku temu, kto u boku Komendanta zdobywał swe słone rycerskie ostróżki, a kto jest dzisiaj żywą nadzieją narodu”.

Wyczuwa się powszechnie, że tam na górze zapadły musie i święte decyzje, że w razie konfliktu zbrojnego Polska musi zwyciężyć, że w to wierzyli i wierzą, że pod kątem organizacji tego zwycięstwa prowadzone są wszystkie wysiłki i prace. Ze nie do pomyślenia jest tam chociażby cień zwątpienia i niewiary w siebie, i że mniejsza stonunkowo liczebność narodu może wpłynąć tylko na wzmocnienie, a nie osłabienie tej siły moralnej, która decyduje o jego odporności.

Wyczuwa się też zarazem, że wszystkie wewnętrzne spory, kłótnie i wałki, tak rzekomo ważne i tak wielkomo decydujące, tolerowane są tylko do pewnych granic i że gdyby przetrwać zostały miara, gdyby zagroziły one spójności narodu — zwycięże się ktoś, kto potrafi rać swoje decydujące „weto” i kto potrafi powiedzieć: „przeistnieć, dzieci, bo się nie bawicie”.

To głębokie przeświadczenie, że niezachwiana wiera w Wódza stano-

wią dzisiaj jeden z najistotniejszych składników polskiej rzeczywistości. Bez zrozumienia tego momentu nie sposób w ogóle zrozumieć psychicznej postawy Polaków, tak nieoczekiwanej i tak zastanawiającej dla obcych. Polska posiada swój niemierny punkt stałości, otuchy i wiary i dlatego z takim spokojem przyjmuje te wielkie przeobrażenia, które wstrząsnęły ostatnio całym światem.

Podczas pamiętnych dni listopadkich i zaołziańskich, nieprzełeczone tłumy ciągnęły pod kwatery Naczelnego Wodza, aby zademonstrować swoją gotowość do czynu i swoje oddanie się na rozkazy Wodza.

Możemy być pewni, że w dniu dzisiejszym gdy „groźny powiew historii” — o którym mówił Marszałek Śmigły przed rokiem jeszcze do prezydium Koła Parlamentarnego O. Z. N. — wzmógł swoje podmuchy niebezpieczne i brożenne w nawalnicę chmury, nieomylny instynkt całego społeczeństwa kieruje je znowu ku temu, kto u boku Komendanta zdobywał swe słone rycerskie ostróżki, a kto jest dzisiaj żywą nadzieją narodu”.

## Wielki pożar w stolicy Pałac Kronenberga w płomieniach

W tródmieściu Warszawy na pl. Małachowskiego wybuchł wczoraj około godz. 7 rano groźny pożar, który niszczył pałac Kronenberga. Ogień powstał na pierwszym piętrze w biurze inż. Gdynia — Ameryka w małym korytarzyku obok jaszowej kucharki. Ogień powstał od zapalanej pasty. Płomienie przedostały się do wewnętrznej, trzonowej ścianki przez kanał wentylacyjny na poddasze drugiego piętra. W momencie przystąpienia do gaszenia ognia płonął już dach i całe wzniesienie. W pewnej chwili cały narożnik dachu od strony pl. Piłsudskiego runął na ulicę. Dożeranie ogniska trwało kilka godzin. Straty są ogromne.

## PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA MAKOWSKIEGO W SPRAWIE WSPÓLNEJ GRANICY Z WĘGRAMI

Marszałek: Wysoka Izbo. Zanim przystąpię do porządku dziennego uważam za swój obowiązek, podzielić się z Wysoką Izbo pewnymi faktami.

Jesteśmy znowu świadkami wydarzeń historycznych, zmieniających mapę Europy. Nie jest moją rzeczą omawianie zagadnień międzynarodowych. Skoro tylko układ szybko zmieniających się wypadków nie to pozwoli, odpowiedzieć ich oświetlenie da nam p. m. m. spraw zagranicznych.

Uważam natomiast za swój obowiązek wypowiedzenie z tego miejsca serdecznego podziwienia Parlamentowi Węgierskiemu i dotychczas w pełniemu zadowoleniu z jakim wami oczekiwany już od dawna fakt ustalenia wspólnej granicy z Państwem Węgierskim. (Huczne oklaski).

Nawet gdy granice nasze były rozdzielone, nie przestawaliśmy jednak łączyć nas węzły fizycznej przynależności. Odłg znówu — jak przed wiekami — polacy nas bezoporne sąsiadstwo. W ten sposób pogłębione zostały naturalne stosunki pomiędzy naszymi narodami, ożywiły się przenikające nas serdeczne uczucia wzajemne, zacięliśmy się naszą współpracą dla dobra naszych krajów i dla pokoju świata. (Huczne oklaski).

Poczem marszałek zwraca się do pos. Żeligowskiego zapytując w jakiej sprawie prosi o głos.

Pos. Żeligowski: W sprawie porządku dziennego.

Marszałek: Głos ma p. Żeligowski.

Pos. Żeligowski: Dwa bratnie słowiańskie narody czeski i słowacki tragicznie utracili swój niepodległy. Sytuacja polityczna państwa polskiego stała się niebezpieczna. Wobec tego proszę o przerwanie dzisiejszego porządku dziennego i wzywam Pana Premiera do oświadczenia, co zamierza przedsięwziąć dla natychmiastowego spotęgowania sił moralnych i materialnych Ojczyzny.

Marszałek: Kto jest z wnioskiem posła Żeligowskiego z ławki wstąpić. Sioi mniejszość, wnioś. u. podzi.

Za wnioskiem pos. Żeligowskiego głosowało kilku posłów. Po głosowaniu pos. Żeligowski opuścił salę.

## KREDYTY DODATKOWE

W pierwszym punkcie porządku dziennego pos. Głowacki zreferował rządowy projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1938/39.

Projektowana ustawa jest słodną ustawą o dodatkowych kredytach na rok 1938-39. Projekty zwiększa wydatki o 39.360.000 zł. Łącznie z poprzednimi ustawami wydatki budżetowe w roku 1938/39 będą większe niż preliminowane o 63.096.000 zł. Zatem globalna suma budżetu wzrosła do sumy 2.538.831.619 zł. to jest do sumy większej niż budżet na rok 1937/40. Zwiększone wydatki zostały głównie spowodowane kosztami przejmowania i gospodarowania ziem odzyskanych. Posa tym w niektórych resortach wydatki były preliminowane w sumie niewystarczającej i należało je uzupełnić. Wreszcie została konieczność uwzględnienia założeń z poprzednich okresów budżetowych. Zwiększone wydatki budżetowe uwzględniają całkowicie pokrycie w zwiększonych rzeczywistych wpływach budżetowych.

Sejm przyjął projekt ustawy z porządku I trzecim czytaniu.

## WARUNKI SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ NA ZAOLZIU

Następnie pos. Wróblewski zreferował rządowy projekt ustawy o szczególnych warunkach służby państwowej, związanych z przyłączeniem do Polski ziem odzyskanych. Projekt ten ma na celu równanie prawne funkcjonariuszy państwowych na tych ziemiach z tymi prawami jakie mieli funkcjonariusze państwa zaborskich w chwili przejścia do polskiej służby państwowej. Wyłącza się z tej ustawy pracownicy P. K. P. gdyż istnieją dotychczas przepisy do umorowania ich prawnych stosunków. Zakreślenie praw nabytych w służbie czeskiej nie zostaje uszczuplone. Służba jest też w pewnych granicach służba prywatną jak np. nauczycieli w szkołach Mistrzów szkolnej i pracę w organizacjach niepodległościowych.

W głosowaniu przyjęła ustawę w drugim i trzecim czytaniu.

## ZMIANY STATUTU BANKU POLSKIEGO

Sprawozdawca pos. Sikorski zrefero-

wał zmiany statutu Banku Polskiego oraz dwóch dalszych projektów ustaw, posiadających w istocie związek z zmianami statutu naszej instytucji emisyjnej.

Przedłożony był projekt ustawy regulującej zadanie państwa w Banku Polskim i rozszerzenia podstawy emisyjnej. Partiel wokalowy, który w wielkiej części był okupowany przez potrzeby państwa, posiada jakgdyby zwolniony i oddany życia gospodarstwu, natomiast na krótkoterminowe potrzeby państwa ustala się rozszerzone lecz ograniczone ramy skupu biletów skarbowych. Pozostaje więc dla życia gospodarczego dostateczna rezerwa emisyjna, której dotąd nie było.

Mówca daje charakterystykę przekrofu działalności kredytowej Banku Polskiego, stwierdzając m. in., że nowe podstawy emisyjne dają dalsze źródła na rozszerzenie prac inwestycyjnych do chwili zmniejszenia źródła dotychczasowego pokrycia. Według nowego statutu Skarb Państwa może już poza portfelem wskazowym zadziżyć się w Banku Polskim do wysokości 1.665 milionów zł. do tego dojdzie może jeszcze dalszy kredyt w formie lokowania w Banku Polskim papierów państwowych w maksymalnej wysokości do 200 milionów zł.

Przygotowywana od dłuższego czasu reforma podstaw emisyjnych słoego polskiego należy ocenić jako rzecz dobitną.

Sejm przyjął wszystkie trzy projekty ustaw w drugim i trzecim czytaniu.

## USTAWA O WOJENNYM KRZYŻU I MEDALU OCHOTNICZYM

Sprawozdawca pos. Kobosko przedstawił projekt ustawy o wojennym krzyżu i medalu ochotniczym, stwierdzając, iż w ten sposób da jeszcze moralne zadowolenie tym wszystkim, którzy w roku 1918/20 chwycili za broń, by swym wysiłkiem uwatować niepodległość i ustalić granic Rzeczypospolitej.

Marszałek Śmigły, przystępując do tworzenia arcał, miał trudne do przyszywania zadanie, na jakiej zasadzie oprócz tworzenia wojska: na poborze, czy też na służbę ochotniczym. Wybrał zasadę ochotniczą. Decyzja Naczelnego Wodza okazała się słuszną. Napływ młodzieży szkolnej, akademickiej, robotniczej i chłopskiej był duży.

W ciągu 20 lat niepodległości niedo- z tych wczesnych młodych chłopców stracił już około czterech dekad, siłą i zdrowie. Oznacza to 20.000 b. ochotników, którzy nie żyją. Toteż — w myśl zasad szerszego pojęcia sprawiedliwości społecznej — należy im zapewnić pracę i w równać prawa z niepodległościowcami.

Dokończenie ze str. 1) zefa Piłsudskiego, który poczuł, że Naczelny Wódz musi do rachunków swoich wciągnąć się całego Państwa, które reprezentuje na polu bitwy, musi się i jego słabość obliczać. Marszałek Śmigły-Rydz po dokonaniu tego rachunku stwierdził, że on! organizacja Narodu, ani mobilizacja jego sił moralnych, ani zasoby materialne nie dorównują siłom i zasobom sąsiadów.

I gdy „porównanie to cierpkie smakuje” Pan Marszałek wyciąga właściwe wnioski i dlatego tak intensywnie pracuje nad dźwigniem Polski wzwyż na wszystkich polach jej życia państwowego. Do pracy tej wzywa Naród cały. Wie, że w nakreślonym przez siebie, szerokim programie obrony Polski znajduje się wszystko, co prowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w Narodzie, do wytworzenia nowych wartości.

Zyciem Swoim dla Polski, słowem i czynem, umysłem i sercem wrośł Marszałek w duszę Narodu. Zna ją i kocha ją Go w chęciach wiściactw, w hulach i kopaniach, w szkołach i świetlicach, w Polsce i na obczyźnie. Głębokie wzruszenie ogarnia, gdy się czyta listy, które napłynęły na Jego ręce w okresie przyłączenia Zaolzia.

Gorące i szczerze uczucia całego Narodu towarzyszą Jego pracy dla Polski. Zawzięte czynny w najważniejszych dziedzinach pracy państwowej Naczelny Wódz szczególnie mocno podkreśla rolę dośbrożenia moralnego Narodu, którego realizację widzi przede wszystkim w zjednoczeniu narodowym.

Nie będą tutaj powtarzał Jego myśli o zjednoczeniu, gdyż są one

zawazę żywe w pamięci społeczeństwa. Ze zrozumienia intencji Naczelnego Wodza powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego, który opiera się w swej pracy na Jego wskazaniach.

Dla nas — członków Obozu Zjednoczenia Narodowego — Naczelny wym Narodu być musi! Z jakąż też radością i dumą słyszeliśmy z ust Jego:

„Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumienia żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są konieczne dla Polski”.

Niechże słowa te będą dla nas nie tylko stwierdzeniem prawidłowości obranej drogi i słusności naszych zasad ideowych, lecz nade wszystko trwałą zachętą do niezamordowanej pracy dla Państwa i Narodu, dla ich pełnego rozwoju.

Wraz z dniem imienia Naczelnego Wodza przeżywamy dziś rocznicę patriotycznych wzruszeń i hołdu dla Niego, hołdu w którym brał udział Naród cały w dnach marcowych roku ubiegłego, gdy wzięły się łozy wojny i pokoju.

Z tych dni roku ubiegłego brzmią nam jeszcze dziś w uszach przestrogi Marszałka Polski:

„Historia, której powiew w tych dniach tak wyraznie przeciąga nad naszymi głowami — od dłuższego czasu stawia Polakom pytanie: czy potrafimy z serc swoich usunąć drobne nalogi i przyzwyczajenia, a nawet sentymenty, by zrobić miejsce dla wielkiej, potężnej miłości Polski; czy potrafimy odrzucić rzeczy mało ważne od rzeczy istotnie ważnych; czy potrafimy ująć i rozstrzygnąć najważniejsze zagadnienie

przeżywanego dziś przez nas określa historycznego”.

Minął rok od czasu wypowiedzenia Wódz Armii — Wodzem Duchowności tych słów — powiew historii — nie osłabił, owszem — przeciąga nad nami przybierając na sile i porównalności. Rozumujemy to wszyscy: czujemy te każdy z nas. Z tego muszą wypływać zupełnie wyraźne konsekwencje, skupić się wszyscy musimy bez zarządzeń, kolo tego ośrodka i źródła woli, jakim w Polsce jest i być powiatem Naczelny Wódz. Wydarzenia międzynarodowe ostatnich dni wymagają przypomniaenia słów Marszałka Śmigłego - Rydzia wypowiedzianych w 1935 roku w Krakowie:

„Jeśli ktoś w kraju liczy na jakiejś chwili swobodę, to jeszcze raz nie udolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję kalkuluje, to niech wie, że my po cudze ręk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego narodu”.

Gdy się zastanawiam, co może być w dniu Imienia największym darem dla Naczelnego Wodza reprezentującego nie tylko siłę nieustępliwej Armii ale i niepodzielną moc Narodu, — jedną najsłodszych odpowiedzi: Zjednoczenie i pełne oddanie.

Niech więc dziś, jak i rok temu Obóz Zjednoczenia Narodowego i Naród cały od Zaleszczyk do Gdyni i od Turmotu po Bogumina, niech polski rolnik w Brazylii i robotnik Westfali i Chicago, niech wszyscy — wroczą gromki okrzyki: Naczelny Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły - Rydz niech żyje i niech pas prowadzi!

# Polak członkiem honorowym szczechu Indian

## Wódz „Poking Fire” wręczył dyplom księdzu - Błyskawicy

W rezerwacie dla Indian w Canavaga pod Montreal'em (Kanada) odbyła się przy udziale tłumy publiczności niezwykle uroczystość. Oto po raz pierwszy w dziejach Ameryki Polak został przyjęty do szczechu Indian.

Dotychczas w szczechu ten przyjął tylko wysłannik urzędniczy oraz osiem księży polscy specjalnie przesłani na teren pracy dla czerwono-skórych Indian. Indianie są niezwykle dumni ze swej przynależności szczechu i bynajmniej nie szafują tego rodzaju odznaczeniem. W całej Kanadzie liczba honorowych człon-

ków szczechu Indian-kich nie przekracza 50 osób. Proboszcz parafii polskiej św. Trójcy w Montrealu francuskojęzyczny, Szczechan Musielak od lat poświę-

cił wszystkie wolne chwile od zajęć pracy misyjnej wśród Indian. Indianie kanadyjscy szczerze pokochali za dobrą „polskiego białego brata” i dlatego też uroczystość przy-

jęcia ojca francuskiego do szczechu była jedną z większych, jakie widział rezerwat czerwono-skórych w Canavaga.

Najpierw stary wódz Indian o dziewczęcej nazwie „Poking Fire” w „głos” dłuższe przemówienie i wręczył księdzu Musielakowi malowany indyjskimi farbami dyplom, przygotowany ze specjalnie spreparowanej kory brzoowej. Gdy tylko sędziwy „Poking Fire” umilkł zwrócony, wystąpił na pierwszy plan wojownik w pełnym uzbrojeniu i odtańczył taniec węży „Sneak dance” i taniec śmierci „Dance of death”.

Wreszcie nastąpił punkt kulminacyjny całej uroczystości. Wśród licznych oklasków wódz włożył na głowę nowego członka szczechu tradycyjny strój z piór, a najstarsi wiekiem czerwono-skóry okrzyknęli indyjskie imię księdza „Lightning” — Błyskawica.

Na zakończenie odbyła się wspólna wieczerza, w której wzięli udział zaproszeni inni goście z kolonii polskiej w Montrealu.

Warto zaznaczyć, że tytuł honorowego członka szczechu Indian otrzymał podczas swej podróży po Kanadzie ks. Windsoru, wówczas jeszcze ksiądz Walii, a ostatnią osobą, którą spotkał ten szczech, był generalny gubernator Kanady lord Tweedsmuir.



Indianie rezerwatu pod Montreal'em.



Poking - Fire.

### Węgry doskonałym terenem polowań

Węgry są doskonałym terenem do polowań. Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć statystyki myśliwskie za ostatnie okresy.

Wzięmy np. ubiegły rok. W ciągu tego okresu upolowano na Węgrzech 861 jeleni, 12.353 sarny, 1.165 dzików, 15.300 lisów, 760.965 kuropatw, 34.326 przepiórek, 29.212 dzikich gęsi, 61.961 dzikich kaczkę. Eksport zwierzęcy jest bardzo duży. W ciągu roku 1938 sama Francja kupiła od Węgier 92.450 sztuk dziczyzny.

### Sily zbrojne mocarstw zachodnich

W czasie pokoju Francja posiada pod bronią 36 dywizji, Wielka Brytania — 19, Niemcy — 51, Italia — 45. W ludziach wyraża się następująco: Francja — 450.000, Anglia — 227.000, Niemcy — 615.000, Italia — 590.000. W razie wojny sytuacja zmienia się: Francja może wystawić 2 miliony żołnierzy, Anglia — 532.000, Niemcy — 1.230.000, a Italia — milion. Oczywiście, dotyczy to pierwszego okresu po wypowiedzeniu wojny, bo zaśladczo wszystkie te kraje posiadają znacznie większą liczbę obywateli zdolnych

## Służy nauce, literaturze i ojczyźnie

### Jak pracuje College de France

Rozpowszechnieniu kultury francuskiej w świecie przysłużyły się w pierwszym rzędzie instytut francuski, Institut de France jest bardzo zasłużoną i szanowaną instytucją. Dla Francji wielu znakomitych ludzi. Ta akademia nie jest jednakże jedyną rywalizacją uniwersytetów, albowiem olbrzymią rolę odgrywa w wychowaniu młodych naukowców Collège de France, przodując m. in. w najnowszych badaniach naukowych.

Może nie należy zresztą mówić o rywalizacji, gdyż inne zadania spełniają uniwersytety, inne instytut, a jeszcze inne Collège; posiadają one odrębny ustrój, inne zespoły pracowników, metody badań i prac.

Jak pracują i czym się zajmują uniwersytety we Francji jest powszechnie wiadome, albowiem nie odbiegają od innych wyższych uczelni w Europie. Instytut francuski służy wyłącznie

pracom naukowym. Wyposażony jest we wspaniałe biblioteki i młody uczeń znajdzie tam oświecenie i pomoc. Instytut jest ponadto niejako najwyższym sensem luminary wiedzy. Niepoważni uczeni schodzą się, aby wysłuchać wyników badań swoich kolegów albo postronnych badaczy i wydają orzeczenia, które obowiązują.

A Collège de France? Jest starsze od instytutu, bowiem zawdzięcza swoje powstanie królowi Franciszkowi I, który w 1530 roku powołał grupę „Lektorów królewskich” pod przewodnictwem słynnego humanisty Guillaume Budé.

Zaczętek kolegium był bardzo skromny. Składało się ono z 6 „Lektorów królewskich”: dwóch dla greki — trzech dla łaciny i jednego dla matematyki. Temu gronu przydzielił król w roku 1534 sódemego mistrza dla wymowy łacińskiej. Kolegium nie mało zagwarantowanego bytu, nie posiadało stałej siedziby, byli to uczeni Jego Królewskiej Mości.

Niebawem jednak grono uczonych otrzymało bojne zapisy, które stały się trwałym fundamentem jego rozwoju. Wpływ intelektualny „Lektorów królewskich” był wielki. Byli to uczeni egarnęci duchem odrodzenia, wyróżniali się od zasuszonych scholastyków uniwersytetu paryskiego. Ci uczeni byli podlegli tylko królowi, który w niczym nie krepował ich działości. Organizacja kolegium nastąpiła jednakże dopiero w XVII, a właściwie w XVIII wieku. W XVII w. otrzymało łacińską nazwę Collegium Regium Galliarum. Na początku tegoż wieku wniesiono pierwszy gmach własny. Rewolucja nie naruszyła kolegium. W jednej z proklamacji powiedziano, że ma ono „służyć nauce, literaturze i ojczyźnie”.

Trzeba zaznaczyć, że kolegium nie wydaje żadnych dyplomów, nie zna żadnych egzaminów, nie przygotowuje nikogo do praktycznych zawodów, do tego bowiem celu służą normalne wyższe uczelnie. Wykłady są dla wszystkich dostępne i bezpłatne.

Profesorów wybiera się spośród wykładowców różnych uczelni względnie wśród prywatnych uczonych. Po zakończeniu roku akademickiego odbywa się zebranie wszystkich profesorów, na którym omawia się wyniki prac oraz rozpatruje projekty reform. Kandydatów na wolne katedry wysuwa grono profesorskie oraz poszczególne sekcje instytutu, a mianuje prezydent republiki na wniosek ministra oświaty. Kolegium w dalszym ciągu podlega bezpośrednio ministerstwu. Obecnie wydatki kolegium pokrywa, oczywiście, państwo, jednakże

posiada ono i własny majątek powstający z fundacji. Na czele grona profesorskiego stoi dyrektor, wybrany przez plenum a mianowany na okres trzyletni.

Obecna organizacja wygląda jak następuje: 1) nauki matematyczne, fizyka i przyroda. Wydział ten liczy 16 katedr, 2) filozofia i socjologia 8 katedr, oraz 3) historia, filologia i archeologia, liczący 23 katedry.

Collège de France posiada w swoim gronie najznakomitszych uczonych francuskich. Obecnie wykładają tam uczeni tej miary, co wielki matematyk Lebesgue, znany fizyk Paul Langevin.

Katedrę chemii pierwiastków stworzono dla zięcia Curie - Skłodowskiej, laureata Nobla, Fryderyka Joliot.

Lista znakomitości jest duża. Żadna uczelnia nie może się pochwalić takim zespołem, jak kolegium. Pracownie naukowe Collège de France są słynne. Są one wyposażone w najnowsze przyrządy naukowe. W r. ub. oddano do użytku nowe gmachy i laboratoria, jedno specjalnie zbudowane dla badań prof. Joliot.

### WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI



Na stacji kolejowej w Chateauroux we Francji wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa pociągu „Rapide 67”. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 18 pasażerów, przy czym kilkudziesięciu zostało rannych. Na zdjęciu — jeden z wagonów pociągu „Rapide 67”, strasznie w czasie katastrofy.

### TRAGICZNA KATASTROFA W ALPACH SZWAJCARSKICH



Podczas ćwiczeń zimowych szwajcarskiej brygady górskiej w Alpach Szwajcarskich na wysokości 3.232 m wydarzyła się tragiczna katastrofa, a mianowicie, podczas schodzenia w dół oddziału złożonego z 20 żołnierzy, obsuwała się lawina śnieżna, pod którą zmarli śmierć cały oddział. Na zdjęciu — wojskowe oddziały ratownicze przewożą na saniach trumny ze zwłokami ofiar lawiny w dolinę.

### MIGAWKI ZE ŚWIATA

**NAJPIĘKNIEJSZY STARZEC**  
Ze wszystkich konkursów piękności ten niewątpliwie był najoryginalniejszy. Urządzono go w Hollywood dla starców. Najpiękniejszy z nich otrzymał nagrodę w postaci pocztunku hożej, 20-letnie dziewczę z imieniem Schmidtowi. Dziś piękna lady, czy miss, nie grymasłaby, wybrałaby z pewnością nowy typ ze-

### CHCESZ WIEDZIEĆ KTÓRA GODZINA — SPOJRZYJ NA... BUCIK

— Wiesz kupiłabym ten zegarek na rękę — i dny nawet — ale to takie obnoszone.  
Tak oświadczyła niedawno miss Wylindmaid zakochanemu w niej mister Schmidtowi. Dziś piękna lady, czy miss, nie grymasłaby, wybrałaby z pewnością nowy typ zegarków, wymyślony przez jednego z londyńskich zegarmistrzów. Precyzyjnie i silnie skonstruowany czasomierz przystosowany jest do noszenia na czubkach buczków.  
Chcesz wiedzieć która godzina — popatrz na... bucik

### „SYGNAŁY BÓLU”

Pacjenci, znoszący mękę na operacyjnym krześle u dentysty nie mogą bez przerywania operację, co nie zawsze jest pożądane wyrazić operatorowi natężenie odczuwanego bólu.  
Jeden z paryskich dentystów wpadł na oryginalny pomysł. Umieścił on tuż przy fotelu tablicę z sygnałami świetlnymi, które operowany może w zależności od odczuwanego bólu zapalać przy pomocy dźwigni, u-

### NIEBEZPIECZNE PASAŻERKI

Jadąc samochodem po drogach francuskich można było do niedawna dość często spotkać się z kobietą o miłej powierzchowności, której droga wypadła z kurwet w kierunku, w którym udawał się jadący. Kobieta prosiła, by ją bodej kawałek podwieźć. Najczęściej przystawała tak kończyła się miłym flirtem, po którym nieznajoma pożegnawszy się czule zniknęła.

### PRASOWANE DROGI

Dotychczas przy budowie nawierzchni drogowych specjalne maszyny urablały, nakładały, prasowały itp. asfalt, użyty do budowy dróg. W A-

### WIELKA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI

ustrali wynaleziono maszynę, która obywała się bez tych wszystkich faz pośrednich i po prostu „wprasowuje” drogę w gliniasty grunt.  
Po raz pierwszy maszynę tę, wynalezioną przez inżyniera australijskiego, zastosowano przy budowie dróg w gliniastych polach Queensland w Australii. Maszyna ta rozpełnia glinę na szerokości odpowiadającej normalnym wymiarom jezdni, po czym specjalne walce, znajdujące się w środkowej i tylnej części maszyny nadeją „wprasowane” w ten sposób nawierzchni ostateczny profil.

### TROCHE HUMORU

**TROCHE POLITYKI**  
— Podobno Ribbenitrop stara się o przyznanie Niemcom „Ziem Francuska Józefa” pod biegunem...  
— Dlaczego?  
— Po pierwsze: dlatego, że Francuszek Józef był Austriakiem, Austria zaś należy do Niemiec, — po drugie — dlatego, że nawet w lecie można tam będzie urządzać zbiórki na „Winterhilfe”.  
**NA TEMATY HISZPAŃSKIE**  
Pan Aubert udzielił gościnny ucieskinierowi z Hiszpanii. — Pewnego dnia po powrocie do domu zastał zdemotowane mieszkanie. Przerazony zapytuje żony, co się stało.  
— Anol! nic... Powiedziałam mu tylko, aby się czuł, jak u siebie w domu...

**NOWE MONETY PAPIESKIE**

Reprodukcja nowych monet z wizerunkiem Piusa XII i herbem papieskim, wydanych przez mennicę watykańską.

# Obchód 18 i 19 marca

Wczoraj odbył się obchód imienia Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Dla zadokumentowania swej roli Naczelnemu Wodzowi w obchodzie wzięło udział nie tylko wojsko, lecz i szerokie masy społeczeństwa.

Domu prywatne i gmachy publiczne udekorowano flagami państwowymi, w oknach wystawowych widniały portrety Marszałka.

W lokalach szkolnych oraz wielu organizacji i zrzeszeń odbyły się pogadanki nt. życia i czynów Naczelnego Wodza. (O akademii ZPZZ podamy na innym miejscu).

W teatrze miejskim o godz. 12.30 zebrał się oddział miejscowego garnizonu na akademię, podczas której wystuchano audycji żołnierskiej, nadanej przez radio.

Następnie zespół hucłów szkolnych P.W.K. wykonał pieśni i inscenizację tańców narodowych.

W godz. 12-14 przedstawiciele władz, instytucji organizacji i zrzeszeń wpisywali się do księgi recepcyjnej z życzeniami imiennymi, wyłożonej w Komendzie Garnizonu.

O godz. 12 przybył p. wojewoda Ostaszewski w towarzystwie p. wicewojewody Jankowskiego i wpisali się do księgi.

Ponadto do księgi wpisali się kom. woj. P. P., w. z. prezydenta miasta p. w. prez. K. Piotrowski, starosta grodzki St. Matlak, kom. miasta p. Kunat i inni.

W godz. 18-19 przez miasto przemaszzerowały w pochodzie oddziały wojskowe.

Dziś o godz. 10.15 w kościele Farym odprawione będzie uroczyste nabożeństwo dla wojska, przedstawiciele władz, urzędów, instytucji, stowarzyszeń i organizacji oraz młodzieży gimnazjalnej. W świątyniach innych wyznań nabożeństwa odprawione będą w godz.

## Kulturalne imprezy Ch. Z. Z.

W niedzielę, 19 bm. w lokalu Ch.Z.Z. ul. Kościelna 4 odbędzie się o godz. 19 przedstawienie religijne p. t. „Genowefa”. Wstęp 25-30 gr. Dochód - na powiększenie biblioteki związkowej.

W niedzielę, 19 bm., w tym samym lokalu o godz. 12 m. 30 wygłosi p. Chlebówczówna podinspektorka pracy, odczyt p. t. „Działalność Inspekcji Pracy”. Wstęp bezpłatny.

## Zebranie włóknarzy

W niedzielę, 19 bm. (godzina 12 m. 30) w lokalu Chrześcijańskiego Zjedn. Zaw. (Kościelna 4) odbędzie się zebranie włóknarzy Ch.Z.Z.

## Interesujący odczyt P. Z. Z.

Staraniem wolkowskiego oddziału Polak. Zw. Zachod. wygłosi kierownik okr. północnego FZZ mgr. Jurga interesujący, aktualny odczyt pt. „Stosunki polsko-niemieckie i położenie Polaków w Niemczech narodowo-socjalistycznych”.

Odczytu tego wysłuchali z zainteresowaniem licznie przybyli przedstawiciele miejscowych władz, organizacji, nauczycielstwa i społeczeństwa ze starostą Malinowskim na czele.

## dr. Walewski

choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe. Sienkiewicza 14, tel. 5-27

## SWIAT

Dziś wielka premiera film gigant

## STO DNI NAPOLEONA

(BITWA POD WATERLOO)

w rol. gł. genialny tragik CORNADO RACCA

Na poranku POLA NEGRI w filmie Pobożno Kłamstwo

# Rzemiosło polskie wobec wyborów do Rady Miejskiej

## Akcja organizacyjna i praca Białostockiej Izby Rzemieślniczej

W związku ze zbliżającymi się wyborami do białostockiej rady miejskiej członek redakcji naszego pisma odwiedził prezesa Białostockiej Izby Rzemieślniczej p. Bernackiego celem zasięgnięcia informacji w tej, tak interesującej całe społeczeństwo chrześcijańskie - spr-

wie. - Społeczeństwo chrześcijańskie w naszym mieście orientuje się doskonale, Panie Prezesie, jak wielką siłą w przyszłej akcji wyborczej do rady miejskiej stanowi tak zw. stan trzeci - rzemiosło polskie. Tam, gdzie chodzi o dobro Na-

rodu i Państwa, gdzie pewien cel osiągnąć można tylko przez wspólne, solidarne działanie - zdaje ono zawsze jak najchłubniejszy egzamin. Będąc pewni, że i w tym wypadku rzemiosło białostockie stanie w karnym ordynku w wyborach chcielibyśmy zapytać Pana Prezesa, czy czynione są już pewne kroki przygotowawcze ze strony chrześcijańskich rzemieślników do akcji wyborczej?

Przygotowania organizacyjne do akcji wyborczej rzemieślników chrześcijańskich w Białymstoku oparte o jak najdalej idące scementowanie wszystkich, co polskie, są w pełnym toku. W ostatnich pociągnięciach i uchwałach w sprawie utworzenia wspólnego komitetu wyborczego do rady miejskiej re-

mieslnicy chrześcijańscy Białegostoku zajęli wysoce obywatelskie i pozytywne stanowisko wobec niektórych ugrupowań, noszących cechy niesolidarności - brzmiała odpowiedź p. Bernackiego.

- Dziś już jest pewne po ostatnim porozumiewawczym zebrańiu z innymi ugrupowaniami polskimi, że ani one, ani rzemieślnik polski nie zrobią wyłomu we wspólnym solidarnym chrześcijańskim froncie wyborczym do rady miejskiej.

Do tych słów p. prezesa Bernackiego dodamy, że i my nie wątpimy, że rzemiosło polskie zda w pełni zawsze egzamin wszędzie tam, gdzie zagrożony jest polski stan posiadania.

I dlatego jesteśmy podobnie jak p. prezes Bernacki pewni, że w wyborach do rady miejskiej ani jeden rzemieślnik polski nie wyamie się ze zdyscyplinowanego wspólnego frontu polskiego.

A jak przedstawia się sprawa budowy Domu Rzemieślniczego, Panie Prezesie!

Akcja budowy Domu Rzemieślniczego, dzięki zatwierdzeniu przez wydział wojewódzki uchwały w tym względzie zarządu miejskiego, weszła już na realne tory. Do budowy Domu przystąpimy w tym roku. Izba Rzemieślnicza wybuduje i urządzi w nim także swój lokal, przez co nastąpi jeszcze bardziej ściśle zespolenie rzemiosła z jego samorządem. A to przecież wyjdzie tylko na korzyść ogółowi rzemieślników.

Czy Pan Prezes mógłby mnie także poinformować o obecnym stanie bursy dla farmatorów?

Istniejąca już pół roku bursa narazie dla 27 terminatorów przy ul. Pierackiego 45 spotkała się z dużą zżyłością mistrzów i pracodawców. Oparta jest - powiedziałbym - na filantropijnych zasadach, gdyż za całe utrzymanie z mieszkania pobiera się zaledwie 15 zł. miesięcznie. Nasi pupila mają całkowitą opiekę oraz odpowiednie warunki higieniczne, tak ważne dla rozwoju fizycznego młodych rzemieślników. Niestety lokal bursy wobec gwałtownie wznoszącego napływu kandydatów, jest za szczytły i czyni starania, aby właściciel domu mógł lokal ten rozszerzyć.

Czy zbliżający się sezon wiosenny i letni zapowiadają się dla rzemieślników dobrze? - Na to pytanie w obecnej chwili nie mogę odpowiedzieć. Pewne, bardziej skonkretyzowane plany na sezon, szczególnie w dziale budowlanym, omówimy następnym razem - zakończył swój interesujący, choć krótki wywiad prezes Bernacki.

## Odczyt antykomunistyczny

Grodzki Wydz. Wyk. Międzyzwiązkowego Kom. Walki z komunizmem przy OZN urządza dziś w lokalu gimn. im. H. Sienkiewicza (Pierackiego 62) odczyt antykomunistyczny n. t. „Komunizm w życiu jednostki i zbiorowości” i „Komunizm jako zagadnienie społeczne”.



Pani może zarabiać kupując maszynę do szycia, haftu, endlowania, merokowania już za zł. 150 gotówka i na bardzo dogodnie spłaty z firm „Polski Dom Handlowy - KRISCHER, Kraków, Zwierzyniecka 6, wyd. 145. Ządajcie cenników darmo!

# Podniosła manifestacja

### uczni narodowych członków ZPZZ.

Staraniem ZPZZ odbyła się wczoraj z okazji imienin Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza uroczysta akademie w kinie „Pan”.

W wielkiej, wypełnionej po brzegi przez członków ZPZZ, widowni zgalił akademię prezes P.TOK. p. Urbańczyk, udzielał głosu znanemu na terenie województwa społecznikowi i trybunowi ludcowemu, senatorowi Łazarskiemu.

W piórnym swym przemówieniu senator Łazarski nawiązał do życia i czynów Marszałka Śmigłego-Rydza, wskazując je jako przykład dla całego narodu, który wobec przetywanych dziś dziejowych momentów, tylko przez zjednoczenie silnym być może.

Po przemówieniu senatora Łazarskiego, przerywanym ciągłym oklaskami nastąpił dział koncertowy, muzykalno-wokalny, na który złożyły się: deklamacje pp. Kiliwizówny i Woźniczkiej oraz recytacje zespołowe z udziałem pp. Woźniczkiej, Kwapińskiej, Radziszewskiej, Purca i Stankiewicz w opracowaniu p. Bartoszewicza. Utwory muzyczne wykonała orkiestra KPW ze Starosielc pod batutą p. Ananiewa.

Po akademii uformował się pochód z p. senatorem Łazarskim na czele, który pod sztandarem ZPZZ i z orkiestrą przemaszzerował ulicami Piłsudskiego, R. Kościuski i Kilińskiego na

dziedziniec województwa, gdzie do około 2000-gu tłumy przemówili senator Łazarski i sekretarz okręgowy Z.P.Z.Z. p. Sroczyński.

Jak się dowiadujemy, onegdaj odbyło się w Białymstoku konstytucyjne zebranie prezydium komitetu wyborczego PPS w wyborach do rady miejskiej. Zebraniu przewodniczył p. Tomasz Kapitulko, który po scharakteryzowaniu sytuacji wyborczej na terenie miasta wezwał zebranych do intensywnej pracy na rzecz listy socjalistycznej.

W wyniku obrad został wybrany stały komitet wyborczy, do którego weszli: prezes OKR PPS, Zaorski, Tomasz Kapitulko, Kwieciński, Raczynski, Zygmunt Gonko, Aleksander Regineł, Jan Buraczewski, Antoni Wewiór, Franciszek Grad, Mikołaj Kapucyn, Edward Mackiewicz, Feliks Radziwiłowicz, Stanisław Rutkowski i Zygmunt Edelman.

Są to reprezentanci OKR-u oraz klasowych związków zawodowych. Charakterystyczne jest przy tym zupełne pominięcie Pietruczuka. Pozostaje to

zapewne w związku z rozgrywką, prowadzoną przez 2-ch białostockich asów klasowych Kapitulkę i Pietruczuka.

Jak słychać ponieważ miejscowi przewodnicy nie czują się na siłach do prowadzenia wyborów, postanowiono zaprosić do Białegostoku b. pos. Dubois, któremu miejscowi socjaliści mają zaproponować objęcie kierownictwa nad całą akcją wyborczą czerwonego frontu w Białymstoku. B. pos. Dubois będzie między innymi miał za zadanie doprowadzenie do zajęcia wspólnego frontu żydowsko-pepessowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Bundu.

B. pos. Dubois ma w tym kierunku doświadczenie. Był on bowiem w akcji wyborczej w Warszawie i Łodzi łącznikiem między PPS. a organizacjami żydowskimi. Fakt powołania b. posła Dubois na kierownika akcji wyborczej PPS i Bundu w Białymstoku świadczy, że PPS. przywiązuje ogromną wagę do wyników wyborczych w naszym mieście. Nakłada to szczególny obowiązek na społeczeństwo polskie, które dla skutecznego przeciwstawienia się frontowi żydowsko-socjalistycznemu winno zająć jednolity front.

## Pierwsze kroki wyborcze P.P.S.

Jak się dowiadujemy, w dniu 22 i m odbędzie się w lokalu przy ul. Polekiej zorganizowane przez PPS. zebranie robotnicze, na którym ma być omówiona taktyka wyborcza.

Poza tym w dniu 26 bm. pepessowcy mają zorganizować masowy wiec w sali teatru Pałace.

wionona taktyka wyborcza.

Poza tym w dniu 26 bm. pepessowcy mają zorganizować masowy wiec w sali teatru Pałace.

## Sensacyjne a bezpostawne pogłoski kursowały wczoraj w naszym mieście

Wczoraj w godzinach południowych kursowały w naszym mieście sensacyjne pogłoski o zawarciu doniosłego dla Polski aktu - unii Polski z Litwą. Pozostawały one niewątpliwie w związku z zajęciem przez Niemcy Czech i Moraw.

Według tych pogłosek na granicy miało nastąpić zbrata-

nie się armii polskiej z armią litewską.

Zwróciliśmy się w tej sprawie telefonicznie do Warszawy po wyjaśnienia. Okazało że pogłoski te są bezpostawne, w każdym razie są one charakterystyczne dla nastrojów panujących w naszym społeczeństwie.

## Podszywał się pod cudze nazwisko

Dackiewicz Bazyl z Białowieży uznany przed kilkoma laty za zdolnego do służby wojskowej za nawowa niejakiego Dmitruka usiłował przekroczyć granicę sowiecką. Zatrzymał go strażnik K.O.P.-u. Po osiedzeniu miesiąca a resztu Dackiewicz przenosił się w okolice Łucka, gdzie za podrobionymi dowodami Dmitruka, pędził życie „rejzera”, wstydząc

się znajomych i obawiając się odpowiedzialności za uchylanie się od służby wojskowej.

Po pewnym czasie powrócił on do Białowieży i ożenił się. Nie mógł jednak pogodzić się z tym, że musi ukrywać własne nazwisko. Zameldował o wszystkim policji z chęcią poniesienia konsekwencji za wszystkie występki.

## Z życia Motocyklowego Klubu Sportowego Z. S.

Motocyklowy Klub Sportowy Związku Strzeleckiego, którego działalność w pewnym okresie osłabła, w październiku roku ubiegłym uległ reorganizacji. Liczy on w chwili obecnej około 30 członków czynnych, któ-

rzy z energicznym prezesem klubu p. Zbigniewem Gzymkowskim na czele konsekwentnie prowadzą akcję popularyzowania motorów wśród najszerzych warstw społeczeństwa białostockiego. Są to przeważnie ludzie, mający za sobą już pewne tradycje z dziedziny sportu motocyklowego, jako że brali nieraz udział w rajdach albo objazdach dookoła Polski.

W klubie odbywają się 2 razy w miesiącu zebrania, przeważnie we czwartki, na których oprócz spraw organizacyjnych porusza się aktualne zagadnienia z dziedziny motoryzacji i jej znaczenia dla obronności państwa.

Na najbliższą przyszłość, której program prac opracowuje obecnie kapitan sport. klubu p. Jakubowski przewiduje się wzięcie udziału w zjeździe organizacji i wojska w dniu 3-go Maja i w rajdzie.

## Kradzież

„przedślubnego marzenia”

P. Cezary Orlński (Kraszewskiego 8) zameldował policji, że przed domem przy ul. Pierackiego 57 skradziono mu obraz, wyobrażający przedślubne marzenie dziewczycy.

Okazało się, że obraz ten zrobił tak wielkie wrażenie na marzącej dziewczycy p. Stanisławie Krzemińskiej (Letniska 33), że go zabrała. Obraz od p. Stasi odebrała policja.

-o-

## Wojewódzki zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej

W dniu 19 marca br. o godz. 12-iej w pierwszym, a o godz. 12.30 w drugim terminie, w sa-

li Rady Miejskiej w Białymstoku - odbędzie się Zjazd Delegatów Okręgu Białostockiego Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Zjazd został zwołony dla zatwierdzenia preliminarza budżetowego Zarządu Okręgu Białostockiego LMK na 1939-40 rok oraz wyboru delegatów i opracowania wniosków na VIII walny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonialnej w Toruniu.

Zarząd Okręgu apeluje, aby wszystkie Ogniwa były reprezentowane w ilości przewidzianej Statutem.

Popierajcie L.O.P.P.

# Zagadkowe włamanie i kradzież kasetki z 2020 zł. z biura Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń Wzajemnych

Nieprzejawnie zdiagnozował się wóznym miejscowego oddziału Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń Wzajemnych p. Michał Pawluczuk, gdy wchodząc, jak zwykle codziennie rano, do biura T-wa, zastał drzwi wejściowe otwarte, w biurze ślady pobytu kogoś obcego, a zamek szafy, w której znajdowała się kasetka z pieniędzmi wylamany.

Rozumie się, że i kasetki z 2020 zł. 60 gr. nie był!

Przeżarty p. Pawluczuk zawiadomił kierownika instytucji, po czym o zniknięciu kasetki poinformowano policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Dochodzenie to niewątpliwie ustali, czy sprawcą jest ktoś obcy, czy też bliżej obeznany ze stosunkami w tej instytucji.

W domu gdzie mieści się lokal T-wa (ul. Pierackiego 9), znajdują się także: Zw. Ziemiań, ekspozytura laby Przem.-Handl. i kilka jeszcze mniejszych biur, Stróż mieszka w oficynie i nic nie słyszał, kradzież, zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa była popełniona w godz. 2-4

w nocy.

Drzwi wejściowe otwarte zostały podrobionym kluczem. Do kasetki, jak widać, złodziej klucza nie posiadał, gdyż musiał zabrać ją ze sobą.

Zagadkowa ta kradzież wzbudziła sensację i zdziwienie, że przy dzisiejszej drożyznie pieniądze można trzymać kasetką z 2000 zł. niezabezpieczoną należycie od złodzieja.

Sapientii sat!

## Krzyż harcerski z czasów walk o niepodległość

— W związku z nadawaniem odznaczeń „Krzyżem Harcerskim z czasów walk o Niepodległość” harcerze z tych czasów, którzy nie są dotychczas zarejestrowani w kole, proszeni są we własnym interesie o zgłoszenie się z dokumentami, stwierdzającymi ich służbę harcerską i wojskową, do lokalu szkoły powszechnej Nr. 1 (ul. Żwirki i Wigury Nr. 2) w poniedziałki w godz. 19—20 celem rejestracji.

## Nowe władze stow. właścicieli restauracyj

Na dorocznym walnym zebraniu członków stow. właścicieli restauracji po przyjęciu do wiadomości sprawozdania za ub. rok i podziękowaniu ustępującemu zarządowi oraz sekretarzowi p. Grochowskiemu za owocną i korzystną dla dobra organizacji pracę wybrano nowy zarząd, do którego weszli pp.: St. Tawłowicz — prezes, T. Przybylski — wiceprezes, A. Swincow, P. Abramowicz, St. Kirszenbaum, K. Milsztof, i L. Radynow — członkowie zarządu. Zarazem przyjęto w poczet członków honorowych Stowarzyszenia p. Rajnholda Krauzego.

## Wołkowysk manifestował swe uczucia z okazji imienin Naczelnego Wodza

Onegdaj w wigilię Imienin Naczelnego Wodza Wołkowysk przybrał odświętny, uroczysty wygląd. Wszystkie domy w mieście zostały udekorowane sztandarami państwowymi i iluminowane.

O godz. 16 z udziałem przedstawicieli władz, wojska i organizacji odbyła się uroczysta akademia na której wygłosił oświadczenie przemówienie p. mgr. Imarzewski. Na zakończenie wyświetlony został film patriotyczny: „Kościuszko pod Racławicami”.

O g 18 odbył się capstrzyk orkiestr, a następnie wielka ma-

nifestacja tęczna na cześć Dostojnego Solenizanta pod tablicą pamiątkową przy ul. Marszałka Smięgłego Rydza, w której wzięli udział przedstawiciele władz państwowych z p. starostą Malinowskim oraz samorządowych z p. burm. Karubskim na czele, organizacje i liczne rzesze publiczności.

Po przemówieniu p. Ducha i wysłaniu depeszy bōldowniczej Dostojnemu Solenizantowi od mieszkańców Wołkowyska, zebrani żywiłowo manifestowali na cześć Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza, Armii i bratniego Narodu Węgierskiego.

**APOLLO** D Z I Ś  
o godz. 6, 8, 10 w.

# WIELKI WALC

W rolach głównych:  
**Luiza RAINER, Fernand GRAWER, M. KORJUS**

## Radiofonizacja szkół powszechnych na terenie województwa białostockiego.

Województwo białostockie było dotychczas wyjątkowo niedobrze pod względem radiofonizacji szkół. Dość zaznaczyć, że tylko dwadzieścia procent szkół miało radioaparaty, gdy nawet województwo polskie miało ich przeszło trzydzieści procent.

Jak się dowiadujemy, jeszcze w bieżącym roku Kuratorium Szkolne w Brześciu przydzieli szkołom w województwie białostockim przeszło 200 aparatów radiowych.

W ten sposób lwia część szkół na naszym terenie będzie radiofonizowana.

## Budżet pow. wołkowyskiego pod znakiem inwestycji drogowych

Rada Powiatowa w Wołkowysku na odbytym ostatnio posiedzeniu uchwaliła budżet Wołkowyskiego Pow. Zw. Samorząd. na r. 1939/40, na ogólną sumę w dochodach i wydatkach 510.729 zł. Wydatki zwyczajne wynoszą 423.252 zł. i nadzwyczajne 87.477 zł., dochody zwyczajne 507.729 zł. i nadzwyczajne 3000 zł.

Na podkreślenie zasługują preliminowane m. in. wydatki nadzwyczajne na budowę szosy Wołkowysk—Podorosk 54.637 zł., na ukończenie szosy Wołkowysk—Piaski 13.340 zł. i na budowę szkół w powiecie 16.500 zł.

Z ważniejszych działań gospodarki samorządowej pow. wołkowyskiego na wyróżnienie zasługują, preliminowane w wydatkach zwyczajnych na utrzymanie dróg i mostów samorządowych 155.215 zł., na oświatę łącznie z oświatą pozaszkolną 7750 zł., na zdrowie publiczne 30.727 zł., na opiekę społeczną 7299 zł. i na popieranie rolnictwa 69.965 zł., w tym dział weterynarii wynosi 20.163 zł.

**Kino „PAN”**  
poranki  
Sobota, niedziela  
o godz. 12, 1.30 i 3 p.p.

### Patrol bobaterów

W roli głównej **ERROL FLYNN**

**Kino „PAN”**  
Pocz. 5, 6.45, 8.30 i 10 w.  
Ceny od 54 gr.

Clarence **COLBERT**  
i **MARSHALL**



# ZAZA

## Obywatelska radość zelwian

— Ludność m. Zelwy i okolicy na zebraniu, zorganizowanym przez miejscowy OZN, uchwaliła następującą rezolucję: „W związku z ostatnimi wypadkami na Rusi odkarpackiej stwierdzamy, że odzyskanie wspólnej granicy polsko-węgierskiej jest koniecznością dzisiejszą. Onowne połączenie, związaną z sobą tradycjami od wieków Polski i Węgier, zapewniają w wysokim stopniu pokój europejski. Zebrani wyrażają wielką radość wobec realizacji przez braterski naród węgierski dążeń do odzyskania wspólnej granicy polsko-węgierskiej”.

## NOWOŚCI w Białymstoku NOWOŚCI

### W Zakładzie fryzjerskim W. Goszczyckiego ul. Kilińskiego 10,

jako jedynym w Białymstoku (wyłącznie damskim)

Trwałą ondulację wykonuje się bez pary i prądu nowo-sprawdzonym specjalnym aparatem do najnowszych fryzur — z gwarancją że nie niszczy włosów.

## „ROLNIK” BIAŁYSTOK,

Rynek Kościuszki 7, tel. 9 06

POLECA z pierwszorzędnych hodowli krajowych i zagranicznych nasion pastewne, r. l. e. warzywne, kwiatowe i trawy. Narzędzia rolnicze, ogrodnicze i pszczelarskie, węże sztuczne i przeróbka wosku na węże. Środki chemiczne do walki ze szkodnikami w sadzie i polu. Nawozy sztuczne. Dla odogodnienia S. Klienteli za minimalną opłatą wyślemy opisy i katalogi oraz posyłamy fachową obsługę.

Pamiętaj, że jakość bije cenę!

**Cenniki wysyłamy bezpłatnie.**

## FRYZJER DAMSKI

były współpracownik firmy „RENÉE” w Zakopanem

### Specjalność TRWAŁA ONDULACJA

Białystok, ul. Br. Pierackiego 34 W PODWÓRZU.

niejszym zawiadaniom Szanowne Klientki, iż uzupełniłem swój zakład w najnowsze aparaty ostatniej konstrukcji do TRWAŁEJ ONDULACJI.

Wykonuję trwałą ondulację pod gwarancją, bez różnicy jakości włosów.

Higieniczne i nowoczesne urządzenie zakładu, jak i fachowa obsługa dadzą pełną gwarancję zadowolenia Szan. Klientkom.

Z poważaniem  
**TOMASZ SŁAWIŃSKI**  
ul. Br. Pierackiego 34 (W PODWÓRZU)

## DETALICZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW TYTONIOWYCH Nr. 104

# WACŁAW SANDOMIERSKI

— BIAŁYSTOK, SIENKIEWICZA 14, TEL. 17-44 —

POLECA w HURCIE i DETALU

najprędniejsze gatunki tytoniu i papierosów przechowywanych w specjalnych warunkach

duży wybór oryginalnych fajek angielskich, gily, bibulki, galanteria tytoniowa i cygarniczy, zapalniczki itp.

**Kino „POLONIA”**  
CENY OD 25 groszy Pocz. o g. 5

Śpiewak z Bożej łaski **Paweł Robeson**

w wielkim dramacie wojenno-egzotycznym p. t. **Zew Pustyni**

w innych rolach: Henry Wilcoxon i ks. Kouke

**Kino „G R Y F”**  
CENY OD 25 groszy Pocz. 5.45

Polskapowieść historyczna zrealizowana w Ameryce **Greta Garbo, Ch. Boyer**

w potężnym arcydziele filmowym p. t. **Pani Walewska**

**H. K. WEBSTER**

# KWARCOWE OKO



Tlum. **ZOFJA POPLAWSKA**  
12) [ ]

jej nie towarzyszył. Zatrzymała się przed drzwiami i frontonem i otworzyła mocno, żeby móc kluczem. Klucza była zupełnie pusta, jak mogłem określić. Napastnik mógł ukryć się pod murem i wyczekać dopóki taksyfka nie odjedzie. Nie dziwiłem się, że brzy się wracać do domu z obcym szoferem! Usiłowałem, że puls bije mi nieco szybciej i odepchnąłem z ulgą, gdy drzwi zatrzasnęły się za nami.

Dotarłem do wrażenia bardzo dodatnie. Skąpo oświetlony hall z marmurową posadzką, bogato ornamentowany sufit i przepyszne schody mwały w sobie coś pałacowego, gdyby nie dobudowana cała winda. Przypomniało mi się to, co mi powiedział po południu: szofer nie mógł wejść schodami, gdy ona zjeżdżała windą, i nie widzieć jej!

Proszę mi opowiedzieć, jak to było — rzekłem.

To da się opowiedzieć w kilku słowach. Wyjęłem klucze z zamarem otworzenia drzwi. Nie słyszałem kroków na schodach, ale musiał iść tuż za mną. Wsadziłem klucze w zamek, gdy nagle poczułem na twarzy dotknięcie czyjejś ręki. Ręka była w grubej łosiwiej rekawiczce... Przycisnął moją dłoń do swojej pierśi. (Najajutrz miałam zupełnie spachniety nos, myślałam nawet, że mi złamał kość!) I naturalnie, zakrył mi usta, więc nie mogłam krzyknąć.

Starłam się schwycić go zębami za rękę, ale ugryzłam — rekawiczkę! Zdarł mi pierścienek i prawdopodobnie schował do kieszeni. Potem zaczął mnie rewidować... pewnie szukał rewolweru! Wtedy nie przyszło mi zrenata na myśl, żeby sięgnąć po rewolwer. Poprostu byłam wście-

kla. Że trzyma mnie tak mocno i za wszelką cenę chciałam mu się wyrwać.

Trzymał mnie mocno za głowę — to ostatnie co zapamiętałam. Ale musiał wpełznąć mi do hallu — zdążyłam otworzyć zamek i zatrzasnąć za mną drzwi i uciec! Wróciwszy w pół godziny później, Mitchellowie znaleźli mnie nieprzytomną na podłodze. Konstancy Mitchell i jego żona. Zajmują piętrowe mieszkanie.

Wsunęła mi rękę pod ramię — jak poprzednio na scenie — i pociągnęła do windy. Widząc, że się lekko ociągam, powiedziała:

— Nie znajdzie pan żadnych śladów... niedopalka albo odbicia palców, panie Holmes! To było zeszłego poniedziałku!

Wolno jej się było śmiać, ale nie miałem najmniejszej ochoty zmieniać scenariusza, zanim nie przyjrzę się dobrze temu! To była delikatna robota — ten napad! Czy napastnik miał szczęście, czy też był dobrze poinformowany?

Pewnie wraca do domu o tej samej mniej więcej porze. Prawdopodobnie zawsze przystaje na chwilę, żeby wyjąć klucze z woreczka. Być może, że przygodny bandyta, myszkuje pod murami, skorzystał ze sposobności... Ale czy czekałby, aż otworzy drzwi? To byłoby ryzykowne!

Jeżeli przeciwne, napastnik znał tę okolicę i wiedział jak tu jest posto i samotnie, to opłaciło mu się zaczekać chwilę aż ofiara ulatwi mu zadanie. Wpełznął Lindę do hallu, zatrzasnął drzwi i odszedł sobie spokojnie, jak gość, który wychodzi od znajomych... Raczej dobrze poinformowany, niż szczęśliwy! Chciałbym wiedzieć, czy Paweł był ciężko chory tego wieczoru! Grube rekawiczki łosiwie noszą właśnie szoferzy—

— Czy napad — zwróciłem się do panny Defoe — zalicza pani do rzędu tych dziwnych rzeczy, o jakich pani wspominała dzisiaj w mojej pracowni?

— O, tak — powiedziała po chwili — najdziwniejsze to to, że nie wzięła zegarka — (pokazała mi go tego popołudnia). — Chociaż musiał go mieć pod samym nosem, kiedy próbowałam wyrwać mu rękę. Prawdopodobnie był zaskoczony, że się tak energicznie broni! Chodźmy do mnie i zapamiętajmy o tem wszystkim!

W chwili, gdy winda zatrzymała się przed mieszkaniem panny Defoe, drzwi otworzyła niewiasta starsza, przedziesięcioletnia, ze śladami dawnej piękności na twarzy. Nie wyglądała na służącą, a jednak Linda nie wymieniła jej imienia.

— Jak się masz, Janino! — a po chwili, zniżywszy głos: — Nie nowego?

— Chwała Bogu, nie — odrzekła niewiasta, jakem zauważył, głosem inteligentnym. — Czy paniuka kaze coś podać prócz zwykłej kolacji?

Linda uśmiechnęła się, zwracając się do mnie: — Moja kolacja składa się z chleba Grahama i mleka. Ale Janina gotuje cudownie! — Robi przepyszny omlet. Chętnie przyrzadzi panu coś smacznego. Nie zamorzymy pana głodem, pamiętaj, że porwałam pana jak cygan dziecko!

— Nie jadam kolacji — odpowiedziałem. — Ale gotów jestem podzielić z paną jej młeczny posiłek.

Podobało się jej to.

— Pan jest naprawdę mity! — rzekła, jakgdybytn wyśwadczył jej łaskę.

# NA KANWIE

## Czy to aby żona?

Studiującemu dzieje ludzkości znane to jest od dawien dawna, że nie charakteryzuje trafnie obrazowej duszy człowieka, lecz stworzone przez odwieczne mity i legendy.

Sięgają one w głąb pierwszych poczynań kę. ducha i wyrażają ukryte w pomrokach nieświadomości jego pragnienia i tęsknoty, upiorne strachy i nadzieje, kieliszące dąbła złego i dobrego w tej duszy, gdzie malpa i tygrys trwa w nieprzerwanym boju z aniołem uzbrojonym w ognisty miecz prawdy.

Tęsknota do zakazanego owocu i straszne jego pożądanie. — Oto jedyną z największych mitów. Uświadomienie nam odwieczny pęd do szczętu, oświecenia i wszystkiego, które jest.

Sam w latach dziecięcych, to jest w młodości, gdy synem ziemi rządzą jeszcze poniekąd jego przaszczur, ja sam w owych latach wszelkiej bezpoczucia, mając w „osłócu” rodzica, mego rasowe kostki czy renefety, krótkim z miedzą chłopięcimi uległ i smakowały mi one bardziej, niż najczystszy kłeps.

W ten nie czasie, widząc porcelanowy kieliszek pełen kawy i młyński kłops, które na śniadanie spożywała karmielka meli strażycy, nie kontynuowałem się rolę tzw. panicza, lecz marzyłem o tym, aby zostać mamką — marzenie, które do dziś dnia pozostało niezrealizowane.

Najukochańszą żoną maharadży będzie mi i ona jego suwerenne sąsiada lub jego kuchy czy koniucha.

Nabardziej podniecającym miejscem do kąpieli papierosa jest teren, na którym w palenie jest zabronione.

Przedział, na zerwany w wagonie wyłącznie dla pań, wabi nieodparcie mężczyzna i to omal nie doprowadza p. Feliksa U. do zapłacenia 20 zł grzywny za zajęcie w tym coupé wzbioru nego miejsca.

Alle p. Feliks i na w zanadru swą ukrytą rację, hołendelnie horodnając, mimo to, jak zobaczymy, uznają.

Albowiem p. Feliks zaskarża ożreccie admira racynie do sądu. — Zajmował się przedziałem damskim?

— I tak i nie, pa nie sądziło. — Co to ma znaczyć? — Zajmowałem, ale z kobietą. — To jest przede wszystkim wzbiorzone.

— Z kobietą być może, ale nie z żoną. — To była żona pańska? — Tak jest, panie sądziło. A, o ile wiem, mąż z żoną w przedziale damskim nie rachuje się za mężczyznę.

Argument pana U. zwyciężył. I niesienie kary administracyjnej przez sąd dowiodło, że mąż w asyście żony własnej zatrac wszelkie cechy męskości.

I oto pociąg do jednego z najsłodziej zakazanych owoców — do cudzej żony został w ten sposób nalezycie wyświęcony. Albowiem najniej ambitny mężczyzna nie skwity z atrybuty swej płci, nawet w przedziale damskim.

# W atmosferze powszechnego entuzjazmu Pierwsze w wolnej Polsce IMIENINY KOMENDANTA

Od pierwszego roku wojny światowej przetrwał, gdy tylko imię Józefa Piłsudskiego stało się własnością całego narodu — dzień 19 marca budzi w wszystkich sercach polskich, tęskniących do wolności, nadzieję i radość.



Naczelny Wódz w dniu 19.III. 1919. przed Belwederem.

W ten dzień, same tylko gorące uczucia, kierowane w stronę tego, który o tę wolność wyruszył w obrotach swoich strzelców — legionistów.

Gdy dzień 19 marca zastawał Komendanta w polu, szły ku Niemu życzenia zwycięstwa. Gdy zamknęły się za Nim bramy twierdzy magdeburskiej cała Polska pisała pocztówki, jak bardzo był jej drogi, jak blisko jest przy Nim.

Pierwszy po powrocie dzień imienin Józefa Piłsudskiego wypadł w roku 1919 w miesiąc po jednomyślnie uchwalonej sejmowej, która Mu z powrotem powierzyła urząd Naczelnika Państwa, oddany przez Komendanta do dyspozycji tegoż Sejmu Ustawodawczego, imieniny te wypadły w atmosferze powszechnego entuzjazmu — dość powiedzieć, że z życzeniami do Belwederu przybył nawet marszałek Trąpczyński.

Dzień 19 marca 1919 r. zapoczątkował tradycję, która trwała bez przerwy aż po zgon Wielkiego Marszałka, przetrwała śmiało i żyć będzie w sercach naszego żołnierskiego pokolenia aż po okres jego żywota.

Od tam do roku powtarzały się te manifestacje serca, z każdą rolkiem gorętsze, które nie osyłyły nawet w okresie samotni w Sulejówku — przeciwnie spotęgowały one jeszcze bardziej.

Przed laty 20 zaczęło się w mieście i Belwederze tak, jak zaczynał się po tym każdy dzień 19 marca przez długi szereg lat: życzeniami i daniem.

Pamiętamy wszyscy ten niezwykły obrazek, gdy dokoła łózka Marszałka, wczesnym rankiem zgromadziła się najmłodsza działka z laurkami i kwiatami w rękach. To było kiedyś dzieje, ale coś podobnego w miniaturze zdarzyło się już w tym dniu pierwszych imienin Józefa Piłsudskiego w wolnej Polsce.

O godzinie 8 rano jakiś uczeń szkoły powszechnej sam jechał przydreptał do Belwederu i wyprosił u

adjułanta, że dopuszczają go do Solenizanta. Kwiaty w dziecięcych rączkach dziecka mówiły więcej, niż powiedzieć by mogły stromowane usta. Ten bezimienny 12-letni erulant, którego nazwiska nie za-



Naczelny Wódz w dniu 19.III. 1919. przed Belwederem.

notowały kroniki prasy stołecznej z owego dnia — miał jeszcze coś więcej w zanadru dla „Dziadka” — kawałek drzewa z wyrzeźbioną własnoręcznie kozikiem podobną Komendanta.

To nieudolne niewątpliwie „arcydzieło” dało początek upominkom gorących serc i pracujących rąk, które długie dni i noce mazały się później rok w rok przed dniami sw. Józefa, aby nadążyć z prezentem i ucieścić nim najdroższe oczy Solenizanta. To nic, że w tych malowidłach, rysunkach i rzeźbach daleko było do artysty — serce, serce starczyło za wszystko.

A potem wojsko. Najpierw uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, którym wtedy był dawny sobór na placu Saskim — po nabożeństwie defilada — po defiladzie delegacje do Belwederu z życzeniami.

I znów ten rok 1919 — pierwszy, w którym młode wojsko polskie składało hołd imieninowy swemu Twórcy i Naczelnemu Wódzowi — odzwierciedlała doskonale uczucia, jakimi było ku Niemu każde serce pod mundurem żołnierskim.



Belweder — siedziba Naczelnego Wodza.

Oto jesteśmy w głównym salonie pałacu belwederskiego — tym samym, który od lat już czterech zamieniony jest na żalobną kaplicę. Pośrodku Komendant, otoczony delegacjami wojskowymi, które Mu składają życzenia.

Najstarszy wiekiem generał Durak zwraca się do Naczelnego Wodza w imieniu generalicji z prośbą, by nadał sobie rangę generałską — Komendant bowiem, jak wiadomo, miał w Legionach stopień tylko pułkownika i nigdy o tym nie pomyślał, aby sam siebie awansować lub o to zapobiegać.

— Nie leży to w mojej mocy — odpowiada z uśmiechem Solenizent.

Po tych słowach gen. Leśniewski, ówczesny minister wojny, meduje służbowo Naczelnikowi Państwa, że sprawę mianowania Go generałem przeprowadzi według wszelkich formalności na właściwej drodze.

W innej formie, niż wtedy w pierwszym porwywie serca zdecydował gen. Leśniewski, załatwiono tę sprawę. W rok później także po uroczystościach imieninowych udała się do Belwederu delegacja komisji weryfikacyjnych wojska polskiego, w których imieniu płk Zabczyński z I korpusu polskiego na Wschodzie przedłożył Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wódzowi prośbę wojska, by raczył przyjąć stopień marszałka. A w 8 miesięcy później w pierwszą niedzielę po święcie niepodległości — dnia 14 listopada 1920 — nastąpiło uroczyste wręczenie Józefowi Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej.

Wróćmy jednak do tych pierwszych imienin.

Delegacje szły za delegacjami do Belwederu: Sejm z Trąpczyńskim, rząd z Paderewskim na czele, orga-

nizacje, młodzież i już się zaczynała fala adresów i upominków.

Z najbardziej niezwykłym prezentem występowała kawaleria pierwszej brygady. Cóż droższego może być dla ulana nad konia — więc konia, ognistego rumaka „Gr-Gri” daje Belina-Prądzowski i sam go prezentuje Komendantom.

Komendant w otoczeniu oficerów legionowych wyszedł przed pałac belwederski na dziedzińiec, przylgnął się z uśmiechem harcom, które na tym rumaku wyprawił sam Belina. Po obu stronach Komendanta Wieniawa i Kasprzyski, a dalej jeszcze inni wierni żołnierze.

Pamiętny ten dzień zakończył się uroczystymi przedstawieniami w teatrach warszawskich.

Dostojny Solenizent zjawił się w loży Teatru Wielkiego, gdzie ze sceny przemawiał w mundurze legionowym Gustaw Daniłowski.

„Imię jego — mówił na zakończenie — od dawna będące dla wielu hasłem bojowym, jak gdyby zawołaniem rycerskim walczącej Polski, staje się dziś światłem dla wszystkich, a dzień jego patrona narodowym świętem. Rzecz można o tym słowami poety:

Oparty wieńcem na grobie  
Oczyzny  
Całun jej w sztandar zamienił  
zwyckim”.

Olbrzymia owacja całej sali była wyrazem uczuć, jakie w tym dniu przepełniały serca wszystkich Polaków.

I tak było w całym kraju — tak powtarzało się co rok.

Czyż dziwić się więc, że 19 marca żyje w nas wspomnieniami, do których zawsze myśl wraca, gdy się zbliża ten dzień niezapomniany.

Wl. Dunin-Wąsowicz.



Umbony hotel Marszałka.

## 40 wsi wola o szkołę polską

(KP) Znane w całej Małopolsce ze swej przeszło 40-letniej działalności oświatowej owarzystwo Szkoły Ludowej (popularne TSL) zakłada i utrzymuje własne szkoły powszechne w tych miejscowościach, w których nie może powstać polska szkoła publiczna z powodu niewystarczającej liczby dzieci polskich w wieku szkolnym.

Obecnie w Małopolsce Wschodniej istnieje takich 61 szkół powszechnych, do których uczęszcza 1920 dzieci, 23 szkoły znajdują się w województwie stanisławowskim, 28 w województwie tarnopolskim, jedna w województwie krakowskim.

Szkoły powyższe utrzymuje Towarzystwo także i dzięki pomocy niektórych instytucji, zakładów przemysłowych i samorządowych, która zobowiązała się do opłacania siły nauczycielskiej z własnych funduszy, obejmując t. zw. patronat nad szkołą.

W tej chwili kołaczko do Zarządu Głównego T. S. L. ludność polska z 40 miejscowości Małopolski Wschodniej, prosząc o założenie szkół, jednakoż Zarząd Główny T. S. L., przeciagnął wydatkami na utrzymanie szkół już istniejących, będzie mógł uczynić to tylko wtedy, gdy społeczeństwo polskie dostarczy mu dalszych niezbędnych środków.

## Zieleń potrzebna ludzkości, jak słońce i woda Wysoka kultura i wandalizm Pastwą jego padają przydrożne drzewka

(NK) Wstyd się przyznać, że w mieście o tak wysokiej kulturze,

jak Poznań, zdarzają się jeszcze obawy rzadko spotykanego nawet w ciemnych zakątkach kraju wandalizmu.

Oto czyjeś zbrodnicze ręce — bo jest to zbrodnia, popełniona na przyrodzie! — które na młode drzewka lipowe, rosące w dwóch szeregach na nasypie, łączącym Wilde z Drogą Dębińską, dokonywały zamachu. Pięć młodych, zdrowych drzewek z ładnymi już, wybijalnymi koronami padło pod toporem tych dzikich ludzi, którzy je ścięli i porzucili, nie mając z tego zbrodniczego czynu nawet materialnej korzyści.

Z drzewkami rozprawiano się w szczególnie brutalny sposób. Najpierw jakby dla zabawy kaleczono je w sposób bezczerniały siemierką, by następnie je po ścinaniu wysokości 2 metrów od ziemi. Takiej samej zbrodni dopuszczono-

no się również na młodej akacji o 10 cm obwodzie, rosnącej na plarzu, który łączy ul. Doińską z Dolną Wildą.

Nie jest to odosobniony wypadek dewastacji. Niedawno zmarnowano kilkadziesiąt cennych drzewek i roślin na Łazarzu w Parku Kasprowicza.

Poza tym w parkach i skwerach miejskich wandalizm często pastwą się nad krzewami a na ulicach, szczególnie na peryferiach, nacinają korę wysadzanych drzewek, wyrzucają i kradną kołki, niszczą druciane kosze ochronne. Pozbawione podpory drzewko staje się pastwą rozbawionej lubozerii z pod ciemnej gwiazdy.

Należy koniecznie wyszukać winnych i postawić ich w stan oskarżenia. — Czyny podobne nie powinny uchodzić płazem.

Coppard otoczył swoją wielkim staraniem, nigdy nie pokazując jej turystom. Schowali w niej teraz bloczek i druty, wraz z ich skomplikowanym urządzeniem chrytnym. Po zamknięciu podziemnego schowku, skrupulatnie zasłonił wejście do niego barykami piwa i skrzyżniami butelek. Wszystko przyprószył kurzem, wycierając mokre plamy.

Wtem usłyszeli głos Sama. Natychmiast Coppard wyszedł na balkon, podczas gdy Prentice pośpiesznie kończył robotę.

— Dwie motorówki się zbliżają, — rzekł Sam bez żadnego wstępu.

„Motorówki” w ich języku i w związku z wypadkami, to oczywiście motorówki policyjne. Jedna z nich zboczyła nieco z prostej linii i zbliżyła się do rzędu zakotwiczonych łatań, ale obie wzdornie spieszyły w dół rzeki do jakiegoś bardziej odległego celu.

— To nie do nas... — rzekł Coppard stanowczo. — Widocznie spieszą do pożaru. Ciekaw jestem, co się pali. Musi być coś wielkiego...

Przyglądał się przepływającym motorówkom, pod których dzobami błyszczała w ciemności biała, pienista fala.

— Już przepłynęły — rzekł wreszcie. — Skończmy robotę. Za dwadzieścia minut potrzebny nam będzie samochód. Zawołam, gdy będzie pora.

Znów wszedł do gospody. Gdy przechodził przez pierwszą izbę, wzrok jego z upodobaniem spoczął na trzech puszkach, z których jedna zawierała 60 minuturowych aparatów fotograficznych o bardzo wysokiej cenie. Pochylił się i poszukiwał palcami plomby, umieszczonej na wierzchu puszek. Jedna plomba powinna być zworobiona. Czekali na nią cały miesiąc. W puszcze tej znajdowały się instrumenty optyczne i soczewki, wartości około 1.500 funtów szterlingów. Cio od tego towaru wynosiłoby połowę jego wartości. Oszczędzono więc 900 funtów dzięki odrobnie pomysłowości i wyobraźni. Nie był pewny co do zawarto-

## A. D. DIVINE GOSPODA NAD RZEKĄ Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

trzęcie puszek. Mogły w niej być również materiały optyczne, albo też części lamp łukowych. Duhamel przyrzekł, że przysła je możliwie najprędzej.

Coppard zszedł do piwnicy. Ames powinienby był już wrócić. Może go co zatrzymało? Co prawda, zdarzało się, że czasami wracał dopiero nazajutrz po zaopieciu puszek, unikając zjawiania się w „Jamajce” po godzinach policyjnych.

Coppard pochwałiał le ostrożność. Nigdy nie opłacało się przyjmować klientów po zamknięciu baru. To budził podejrzliwość policji. A lepiej, by policja jak najmniej interesowała się „Jamajką”. Prawdopodobnie Ames w ogóle dał się nie zjawić. W ostatnich czasach stał się bardzo nerwowy, zarówno jak Coppard. Po dzisiejszej przygodzie będzie jeszcze bardziej nerwowym. Już przechytrzenie policji było dość denerwujące. Ale jeżeli Biały Michał będzie sobie nadal tak poczyniał...

Nagle przypomniał sobie, że nawet nie zastanowił się nad tym, jaki mógł być cel owego nocnego zamachu.

Cała sprawa przedstawiała się jako dziwne. Anka wyszła z O'Hara. Coppard nie był zupełnie pewny tego młodego człowieka, który wydawał mu się łepym. Ale Anka miała o nim wysokie pojęcie. Wyszli więc oboje razem a niedługo potem, odezwał się telefon Anki, zresztą zupełnie banalny. Po prostu prosiła ojca, żeby przyjechał po nią samochodem, możliwie najprędzej. Nie mogło nic więcej powiedzieć, bo dozorca był w są-

siednim pokoju. Gdy Coppard przyjechał po nią, była chłodna i opanowana. Nie dała poznać po sobie, że wpadła w ręce Białego Michała i jego bandy. Nie było też nigdzie żadnego śladu gwałtu, oprócz zbitych butelek i kawałka postrońka, leżącego na ziemi, w drugim pokoju opuszczonej gospody.

Dziwna sprawa. Dotychczas nie wiedział, co się właściwie stało, Anna nie powiedziała wszystkiego dokładnie, a potem zaraz wyszła, zniknęła prawie bez słowa. Coppard bardzo by chciał, żeby wróciła. Nie zama spokojny poki jej nie zobaczy.

Razem z Prenticem przetaczał baryłki i przesuwiał skrzynie, myśląc równocześnie o szczegółach całej sprawy. Anka miała rację. Jego siła polegała na łatwości wymyślenia sposobów, układania planów i ich szczegółów. Nie posiadał jednak dostatecznej sprężystości i siły, żeby w walce sprostać Białemu Michałowi. Może rzeczywiście zaczyna się już starzec.

— Słychać coś, — rzekł nagłe Prentice.

Coppard zdjął rękę z przesuwanej skrzyni. Nasłuchiwał przez chwilę w absolutnej ciszy. Potem znów rozległ się z góry głos Sama, bardzo słaby. Coppard wypadł na schody. W izbie szynkowej zatrzymał go Sam.

— Musiałem zejść, — rzekł. — Oświetlił balkon reflektorem. Ale mnie nie dostrzegł. To wyciągówka Petersona. Kręci się tu, po tej stronie latarni. O, widzi pan?

ranki, fknął palcem w ciemność. Przez chwilę Coppard nic nie widział, potem jednak wzrok jego skupił się na jaśniejszej plamie, w której coś zdawało się poruszać. Bardzo powoli, ciemny kadłub statku przesunął się przez jasną powierzchnię, znacząc ją czarną wstęgą. Następnie zgiął w cieniu, padającym od wysokich płwyaków łafarnicowych.

— Nie wiem na pewno, ale zdaje mi się, że on tu czegoś szuka — zauważył Sam powoli.

— Płynię bez światła! — rzekł Coppard z podziwem.

— Ba, może sobie na to pozwolić — odparł Sam ze złością. — Ma diabłą szybkość. Pozostawił za sobą każdą łódź policyjną.

— No, teraz nie potrzebuje przed nimi uciekać, — rzekł Coppard, wyciągając szyję, aby lepiej widzieć „nieprzyjaciela”.

— Zdaje mi się, że on tylko tak... na wszelki wypadek, — mruknął Sam. — Po prostu wypłynął widząc, że cała policja pojechała sobie na spacer w dół rzeki.

— Może i tak — ale mnie się zdaje, że on coś wie.

Coppard był najwidoczniej zaniepokojony. Oto nowa komplikacja. Odwiedziny po przywiezieniu transportu mogły być przypadkiem, ale powtórzenie ich, oznaczało już jakiś świadomy zamiar.

Nagle klucz zagrzął w zamku drzwi wejściowych. Coppard odskończył od okna z napiętymi mięśniami, ale opanował się natychmiast, robiąc sobie wymówki, że pozwolił się ponieść roztrzęsionym nerwom. Gdy drzwi otwarły się, powiedział w ciemności:

— Czy to ty, Anko?

Szła ku niemu, zamknawszy drzwi za sobą z lekkim trzaskiem zamka.

— Ojczy? — zawołała.

Gdy malarzowi pokojowemu kazano być artystą...

# Heca z bramą tryumfalną i herbem miasta

## Pogoń za zaginionym „arcydziełem”

(P) Kobryn przeżywa sensację, to nie była jaką sensacją, bo wtem w ogniu krytyki znalazły się upodobania artystyczne ojców miasta. Mówią obywatele powiatowego miasta, że to, co się wyderżyło w ich grodzie nie dorówna nawet najsmutniejszemu fantazjom.

Historia i flo tej arcywioski, jak na melonasteczkiwce stosunki sprawy przedstawiła się następująco.

W związku z otwarciem drogi Przesł - Puck bawił na Polesiu wice-minister kulturalnych Pleścecki. Wszystkie miasta i miasteczka, przez

które przejeżdżał wice-minister w towarzysztwie wojewody poleskiego i jego wyższych urzędników, witały serdecznie przedstawicieli radu przy bramach tryumfalnych. Serdecznie powitane także zgromadzeni wice-ministrowi w Kobryniu. Zdawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku, gdyby nie „arcydzieło” malarza pokojowego.

Otóż, gdy przybierano zlenięcia bramą tryumfalną, przypomniano sobie, że należy na niej umieścić herb miasta. Zupelnie słusznie. A więc zaczęło się poszukiwanie herbu. Ja-

den z urzędników przypomnieli sobie, że gdzieś w archiwum znajduje się szkic herbu miasta, wykonany przez miejscową, nota bene utalentowaną, artystkę. Krótka narada w rezultacie zapadła uchwała, że po co zwracać się do autorki szkicu, kiedy powiększyć szkic posiadałam nam kosciem... miejscowy malarz pokojowy.

Libto ten malarz - godził się powiększyć szkic na 5 złotych. W ten sposób, opiewa miasto, herb zadobędziemy, bo i widać się owca cała, a wykonawca herbu dymny, że oto

jego „arcydzieło” zawieźmie na bramie tryumfalnej.

Gdy po uroczystościach przystąpiono do rozbioru bramy z przedstawieniem stwierdzono, że herb miasta uformił się, z wyjątkiem, jak kamfora. Postawiono na nogi cały aparat wywodowco - śledczy władz miejskich, by za wszelką cenę odszukać „arcydzieło”. Poszukiwania jednak okazały się bezskuteczne, sprawę więc zainteresowały się wyższe władze.

Ostatecznie ustalono, że „arcydzieło” jest w posiadaniu męża autorki szkicu. Zanim jednak posiadacz herbu otrzymał oficjalnie z rygorami pismo, domagające się zwrotu „arcydzieła”, herb powędrował do Brześcia, jako dowód upodobania artystycznych ojców miasta i profanacji sztuki.

Dopiero autorytatywne wyjaśnienie z Brześcia, udzielone przez kilku dniami na piśmie, a stwierdzające, że żądanie zwrotu tek cenego arcydzieła, musi być zaniechane, pozwoliło kres arcywioskiej historii.

NA IMIENINY NACZELNEGO WODZA



Przemysłowy rybnik, zrzeczony w Kaszubskim Związku Wędkarzy na Wybrzeżu, pod zarządem fabrykantów gdynskich: Józefa Konkela (prezesa), Piotra Króliczka (sekretarza) i Antoniego Budzisa (skarbnika) - przesłali Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi na Jego Imieniny artystycznie wykonany adres, pod którym podpisało się 32 Kaszubów z Gdyni, Pucka, Wielkiej Wsi, Kuźnicy, Jastarni, Boru i Helu. Adres sporządzony jest na skórze przez Pomorską Szkołę Sztuk Pięknych Wacława Szczyblewskiego w Gdyni; na tle orła białego z buławami marszałkowskimi i siniej toni Bałtyku, przy blasku słońca - znajduje się tekst, obok perspektywa Półwyspu Helskiego, poniżej fragment wędzarni i portu rybackiego.

### Dom Turystyczny o 400 zbiorowych kwaterach

otrzyma stolica Górnego Śląska  
100 pokoi pojedynczych do wynajmu

(PZ) Katowice otrzymują piękny Dom Turystyczny. Zarząd miejski przeznaczył pod budowę domu parcelę miejską, położoną u zbiegu ulic Demetra i Krasińskiego. Wykonanie planu budowy powierzył inż. T. Lobosowi.

Dom jest pomyślany jako instytucja samowystarczalna. Obejmować ona będzie 4 piętra. Na parterze mieścić się będzie restauracja, lokal Związku Propagandy Turystyki, agencja pocztowa, sklep z pamiątkami: ze Śląska i wy-

robami przemysłu ludowego, nadto duży hall. Na 1 i 2 piętrze znajdować się będzie około 300 - 400 kwater zbiorowych dla wycieczek masowych. Na 3 i 4 piętrze projektowana jest budowa 100 pokoi pojedynczych hotelowych.

### Dobre serce polskie

okazali lwowianie uchodźcom czeskim

We Lwowie ukonstytuował się komitet pań pod przewodnictwem p. Bartłojewicz, który ma nieść pomoc uchodźcom z b. Czecho-Słowacji. Zarząd okręgu lwowskiego POW służy na ten cel pewne kwoty, wywołując wszystkie organizacje kombatanckie i społeczne do składowania dotków na ten cel.

Należy zaznaczyć, że od wypadków październikowych wyjechało z Czecho-Słowacji przez port gdynski ponad 1.000 osób. Uchodźcy rekrutują się przeważnie z Czechów oraz Niemców komunistów.

Podobne komitety zorganizowano i w innych miastach.

(E) Przez Sambor przejechały 3 pociągi, wiozące uchodźców z Rusi Podkarpackiej. Uchodźców jest około 1.000.

(Dz) Sporo jest na świecie ludzi, pragnących żyć przygodą na otwartym morzu i poznać obce kraje, nie porwała im na to jednak brak funduszy na opłacenie stosunkowo drogiej kart okrętowych.

(R) Może niebawem będziemy musieli na naszych zegarach i zegarkach przesunąć wskazówkę o jedną godzinę naprzód, aby skończyć z tak zwanym czasem środkowo-europejskim.

Do Gdyni przybył transport uchodźców i emigrantów politycznych z terenu b. Czecho-Słowacji, w ilości około 400 osób. Jest to pierwsza partia emigrantów, którzy wyjeżdżają przez port gdynski za granicę.

Emigranci oraz uchodźcy znajdują się częściowo w obozie emigracyjnym w Gdyni oraz w domu K. P. W. W dniu wczorajszym emigranci ci wyjechali statkiem „Castelholm” do Szwajcarii oraz statkiem „Baltover” do Anglii.

Przebieg choroby, którą przeżył, dawałając się niewielką opłatą. Udało się do czasu, aż nie powinieli się noga i krzyknął gotów.

W sytuacji takiej znalazł się właśnie marynarz polski Jan Szeffler, który już kilkanaście osób wywiózł w ten sposób. Lokował ich na statku, na którym pracował lub u kolegów, zatrudnionych na innych stat-

kach floty handlowej.

Ponieważ widziano go często w towarzysztwie ludzi, wyglądających na „frampów”, rozciągnięto nad nim obserwację i ostatecznie schwytano na gorącym uczynku.

Siedział teraz w areszcie śledczym w Wejherowie i czeka na rozprawę sądową.

**CHRONICIE DZIECI PRZED GRUŻLICĄ**

Ukrywają zaś ich marynarze, zdając się na ich niewielką opłatą.

(I) Na pociąg pośpieszny, kursujący stale na linii Warszawa - Bukareszt dokonano onegdaj dwukrotnie zamachu.

### Kardynał z Kanady w Katowicach

w drodze z Rzymu do Częstochowy

(IK) W drodze na Jasną Górę zatrzymał się w Katowicach przez jeden dzień kardynał Villeneuve z Kanady, który ostatnio brał udział w konklawe papieskim.

Kardynałowi towarzyszą dwaj jego kapelani oraz p. Witold Bronowski, urzędnik ambasady polskiej przy Watykanie.

Destojnego gościa witali na dworcu przedstawiciele władz z wojewodą dr Grzyńskim, biskup ks. dr Adamski i biskup sufragani ks. Biernik, marszałek sejmiku śląskiego

Grzesiek, ptk. Powierza z ramienia władz wojskowych, prezydent miasta dr Kocur, dyrektor kolei Wileziński oraz delegacje organizacji katolickich ze szlendarami.

Ks. kard. Villeneuve odjechał z dworca do kurii biskupiej. Po odprawieniu mszy i zwiędzeniu nowej katedry ks. kard. złożył wizyty woj. Grzyńskiemu i marszałkowi Grzesikowi, po czym w ciągu dnia gość zwiędził śląskie Zakłady Techniczne oraz Piekarnię Śląskie.

### Zamach na pociąg bukareszteński

Kamień na szynach z rąk ukraińskich

(I) Na pociąg pośpieszny, kursujący stale na linii Warszawa - Bukareszt dokonano onegdaj dwukrotnie zamachu.

Jakiś niezany sprawca położył duży kamień na szynach koło wsi Januńca pod Stanisławowem. Kamień ten byłby niewątpliwie spowodował wykolejenie się pociągu, biegnącego z wielką szybkością - i nieobliczalną w skutkach katastrofą, gdyby nie nadejście strażnika kolejowego, który przeszkodę zauważył i w porę ją usunął.

Wszystko poszukiwania za sprawcami i jako podejrzanych aresztowano trzech parobczaków wiejskich narodowości ukraińskiej.

Pociąg ów został na tej samej linii między stacją Dubowca a Jezupol obrzucony kamieniami, które wybiły trzy szyby w wagonach. Z podróźnych - na szczęście - nikt nie odniósł szwanku.

Sprawców nie zdołano dotychczas odszukać. Niewątpliwie jednak jest to ta sama lub bardzo pokrewna ręka.

### Trup w basenie Prezydenta

Z szeregów piechoty lubelskiej ubył żołnierz

(KB) Lubelski pułk piechoty ponosił w niepodziwianym sposobie stracie jednego żołnierza, który zginął z powodu własnej nieostrożności.

Szerelec tego pułku Herbert Hornik wyjechał do Gdyni z wycieczką wojkową.

Gdy wycieczka znalazła się na male poludniowym, Hornik odłączył się od kolegów i spacerował po moście sam. Dlatego też od razu nie zauważono jego nieobecności w grupie żołnierzy.

Dwornik po upływie jakiegoś czasu został odnaleziony w basenie Prezydenta.

Okazało się, że należała ona do Hornika, który podczas tego spaceru musiał wpaść do basenu, a ponieważ nie umiał pływać, utonął.

Natychmiast zarządził poszukiwania topielca i niebawem nurek marynarski wojennej, który otrzymał polecenie przeszukania basenu Prezydenta, odnalazł w pobliżu zwłoki nieżyczonego strzelca.

Umieszczono je na razie w kostnicy miejskiej, skąd zostaną przewiezione do miejscowości rodzinnej zmarłego żołnierza.

### Zięć zamordowany przez teściów

Zachłanność chłopska o grunt popchnęła ich do zbrodni

(R.) Gdy śniegi odtały we wsi Rajmundów w powiecie Kutnowskim jeden z gospodarzy zauważył na swym gruncie ślady rozkopanej ziemi. Zaciętkawiony przynosił łopate i począł kopać ziemię, aż wykopał zwłoki 32-letniego Antoniego Sieranta, rolnika z Rajmundowa.

### Precz z Polski!

55.000 franków szwajcarskich ułatwił wywieźć z Zurychu

(PZ) W ciągu miesiąca ma opuścić Polskę obywatel szwajcarski wyznania mojżeszowego inżynier Jakob Spueder, zamieszkały dotychczas w Katowicach.

Został on onegdaj skazany na grzywnę 5.000 zł za pośredni czyn w nielegalnym wywozie pieniędzy z Polski i w związku z tym otrzymał nakaz wysiedlenia jako ucieleśniający obokrajowiec.

Squeder, posiadając poważne konto w „Schweizerische Bankgesellschaft” w Zurychu, oddawał je za grubą prowizję do dyspozycji obywateli polskich, pragnących wywieźć pieniądze za granicę.

Przestępstwo Squedera - przez pośrednictwa w wymycie dewiz - polegało na załatwianiu transakcji bankowych, zastrzeżonych ustawowo wyłącznie dla banków dewizowych.

Squeder w ten sposób ułatwił wywóz 55 tysięcy franków szwajcarskich.

Ponieważ jego żona stale przebywała w Zurychu, Squeder zwracał się kilkakrotnie do komisi dewizowej o pozwolenie wysłania z Polski pieniędzy potrzebnych rzekomo żonie, tłumacząc się, że za granicą nie ma żadnych źródeł dochodów. Tymczasem z dochodów wynikało, że na koncie Squedera w „Schweizerische Bankgesellschaft” leży 120 tys. złotych i że posiada on ponadto w Zurychu trzy wielkie domy czynszowe.

Domy te podobno nabyte zostały z pieniędzy, zarobionych przez Squedera w Polsce, w czasie, gdy obywatelstwo już u nas ograniczono dewizowo. Wartość wspomnianych domów sięga kwoty miliona franków szwajcarskich. Squeder jest również właścicielem domu w Katowicach przy ul. Długocowej i Jana,

Dwornik po upływie jakiegoś czasu został odnaleziony w basenie Prezydenta.

Podjeździł, choć zrazu mało ugruntowane, padły na Gralaków, teściów zabitego, który z nim był stale w nieznaskach. Początkowo oboje się wypierali czynu, jednak ich córka, a żona zamordowanego złożyła pierwszą wyjaśnienia, przerażające w swej strasznej prawdziwie.

Sierant zaledwie w kwietniu r. ub. wstępł w związek małżeński z Gralakówną. Młoda kobieta dostawała w wianie 6 mórg ziemi. Mąż rył się po ślubie zdołał ją namówić, by połowę tego majątku zapisała na jego imię. Ten fakt wystarczył, by w granicach chłopskiej chci-

wości ku ziemi - starzy Gralakowie zleniewidzili swego zięcia.

Po kilku suchych stosunkach między zięciem a teściami doszły do niezwykłego naprężenia.

Pewnego razu, gdy Sierant przybył do teściów i w ich stodole rznął ścieczkę, zaszkodził go z tyłu Gralak i kilku uderzeniami obuchem skierował - powalił na ziemię. Na to weszła Gralakowa. Widząc, że Sier-

ront żyje jeszcze dobiła go tą samą siekierą.

Gdy się przekonali, że zięć już jest martwy - zwrócili ciało, złożyli je, by zajmowało jak najmniej miejsca i przykrywszy płachtą na wozie, przewieźli wieczorem na pole za wsią, gdzie zekopali je głęboko.

Mordercy własnemużycy w wszystkie swą córkę zameżną za zamordowanym Sierantem. Ukartowali nawet całą komedię, namówiwszy córkę do tego, by przybyła do nich rzekomo zapiepokojona o los męża, który do domu nie wraca. Oboje Gralakowie dawali wtedy córce wyjaśnienia, które słyszeł sąsiadzi, a które odsuwały od nich wszelkie podejrzenia.

Młoda Sierantowa początkowo zgodziła się na to, później jednak, gdy zbrodnię wykryto, oskarżyła o tę ponętnie własnych rodziców.

Oboje Gralaków aresztowano.

Grypa szaleje w Łodzi

(c) W Łodzi zanotowano znaczny wzrost zachorowań na grype. Lekarsze wzywają są przeciętnie do 100 procentów dziennie.

Mimo masowego charakteru epidemii grypowej choroba ma na ogół przebieg łagodny.

# Dni, w których zmieniła się mapa Europy



Dowódca oddziału węgierskiego płk. Belendy podczas rozmowy z gen. Borutą-Spachowiczem.



W ciągu ubiegłych dni parokrotnie zmieniała się mapa Europy. Wojska węgierskie w brawurowym marszu zajęły Ruś Podkarpacką i stacjonują w granic Polski, gdzie zostały serdecznie powitane przez przedstawicieli naszej armii. Na zdjęciu węgierska czołgarka z obsługą.



Kamierz Heller przyjaźni podczas pobytu w Pradze gen. Syrowego.



Kamierz Heller w rozmowie z b. prez. Hechą.



Od lewej: gen. Blaskowitz, dowódca wojsk okupacyjnych na lotnisku w Pradze. — Mieszkańcy Pragi witają wojska niemieckie. — Pierwsze oddziały niemieckie wkładają do Brna. Patrol niemiecki w rozmowie z policjantem czeskim.

# Kronika Radiowa

## RADIOPROGRAM WARSZAWSKI WARSZAWA I

**NIEDZIELA, 19. III. G. 7:15:** Pieśń „Bożogrodzka”. 7:20: Konc. por. w wyk. ork. wojsk. pod dyr. A. Rurki. 8:00: Dziennik. 8:15: Aud. dla ws. 9:15: Transmisja nadobozniska z kościoła Pobieradzkiego w Włocławku. 10:45: Piśmi o wołności. 11:00: „Słaba wzdłuż granic Polski” — reportaż słowno-muzyczny. 11:57: Sygnal czasu i hel. 12:03: Porzek w wyk. R. Zoltera. Katowickiej pod dyr. I. Leszczyńskiego. 14:40: „W naszych sercach zawsze żyje” — aud. dla dzieci w wyk. zespołu dziecięcego. 15:00: Aud. dla ws. 16:50: Recital organowy J. J. Kozłowskiego. Transmisja z koncertu w Warszawie. 17:00: Teatr w obrazach „Dziady” — Adama Mickiewicza. 17:45: Koncert solistów. 18:50: Juliusz Słowacki w życiu Marszałka Piłsudskiego — cykl literacki dr. T. Mahowaska. 19:10: Witold Maliszewski „Z nwy polskiej” — suita na orkiestrę oparta na motywach ludowych. 19:36: PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA R. P. PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO. Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie. 19:45: Marian Rudnicki: „Salaktem Marszałka Józefa Piłsudskiego” — muzyczna fantazja radiowa. 19:55: Audycje informacyjne. Zbiorowe wiad. ogólnonarodowe. PR. Przegląd polityczny. 20:00: Wywiad z Pism Józefa Piłsudskiego. 20:30: Józef Piłsudski w posłonce swoich żołnierzy — aud. słowno-muzyczna w oprac. W. Rodziłowicza. 20:55: Zapowiedź stacji. 21:05: Program Warszawy II.

### WARSZAWA II

14:30: Pieśń polską w wykonaniu Ady Witwickiej-Kamińskiej — mezzosopran, przy fortep. S. Nadgryzowskiej. 14:50: Bajki i legendy różnych kultur. 15:00: Kącik solistów. 15:45: Muz. pop. 15:45: Marian Rudnicki: „Hel w Wilnie” — fantazja ludowa. 17:15: Muz. lekka. 18:50: Witold Maliszewski „Z nwy polskiej” — suita na orkiestrę oparta na motywach ludowych. 19:00: PRZEMÓWIENIE PANA PREZYDENTA R. P. PROF. IGNACEGO MOŚCICKIEGO. Transmisja z Zamku Królewskiego. 19:15: Marian Rudnicki: „Salaktem Marszałka Józefa Piłsudskiego” — muzyczna fantazja radiowa. 21:05 Jan Sebastian Bach w instrumentacji Leopolda Stokowskiego. 21:55: Forma koncertu instrumentalnego. Fryderyk Chopin. 22:58: Muz. lekka.

### AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

20:00: Zapowiedź stacji i Dziennik. 20:15: Co słychać w sporcie polskim? 20:20: Wywiad z Pism Józefa Piłsudskiego. 20:30: Józef Piłsudski w posłonce swoich żołnierzy — aud. słowno-muzyczna w oprac. W. Rodziłowicza. 20:55: Zapowiedź stacji. 21:05: Program Warszawy II.

## RADIOPROGRAM ZAGRANICZNY

**NIEDZIELA, 19. III. Godz. 18:00:** Bruksela. Konc. ork. symf. 18:20: Łódź. „Kozacy dońscy śpiewają”. 19:00: Drottningholm — muz. lekka. 19:35: Londyn Reg. — koncert. 20:10: Frankfurt — koncert. 20:10: Lipsk — „O hello”, opera Verdiego. 21:00: Kijów — wokalny zespół. 21:30: Strassburg — konc. amatorski. 22:05: Londyn Reg. — koncert. 23:00: Luksemburg — muz. lekka. 23:00: Paryż. 24:00: Sztuttgart — konc. muzyki poważnej. 22:30: Frankfurt — muz. lekka.

### WARSZAWA I

**PONIEDZIAŁEK, 20. III. G. 6:30:** „Krytyka” — 6:35: Główny. 6:50: Muz. 7:00: Dziennik. 7:15: Muz. 8:00: Audycja dla szkół. 11:00: Tętno. 11:57: Sygnal czasu i hel. 12:03: Aud. dla ws. 13:00: Aud. dla kupców i rzemieślników. 13:30: „Giuseppe Verdi” — audycja muzyczna dla amatorów. W oprac. J. Kozłowskiego. 15:00: Mit grecki: „O hello Midas”. 15:25: Rozwiązanie zagadki historycznej dla młodzieży z dn. 3. III 1939 r. 15:30: Muz. obładowa. 16:00: Dziennik. 16:08: Wiad. gospod. 16:20: Kronika naukowa: „Filozofia”. 16:35: Miniaturowe kwartety w wykonaniu Kwartetu Smykowego. 17:05: Handel a wojna. 17:15: „Z. Gie portów”. 17:30: Jubileuszowy koncert Chóru Bazyliki Główniej pod dyr. ks. kanonika Stanisława Tłoczyńskiego. 18:00: Audycja dla ws. 18:30: Konc. rzymski. 19:00: Aud. folklorystyczna. 19:30: Konc. rozrywki. 20:00: Transmisja z uroczystości wczorajszego zgonu w Teatrze Polskim w dniu 19. III przez orkiestrę Legionistów. 20:35: Audycje informacyjne: Dziennik wcz. Wiad. meteorol. Wiad. sport. Nwy program na jutro. 21:00: Recital Mawesynowy Schle Michalka. 21:00: Nowości literackie. 22:00: Dalej symfonii — audycja w oprac. S. Galochowskiego, w wyk. Orkiestry PR G. Fiedlerberga. 22:55: Przegląd prasy. 23:00: Ostatnia w ed. dziennik wcz. Komun. meteorol. 23:05: Wadomości z Polski w języku francuskim.

### WARSZAWA II

G. 14:00: Muz. obładowa. 14:50: Konc. popularny. 15:50: Muz. operowa. 16:40: Wiad. sport. 16:45: Paę Informacji. 16:50: Kącik solistów. 17:10: „Ci co czują nad zdrowiem Warszawy” — pog. wygł. red. T. Kosteki. 17:25: Życie kulturalne stolicy. 17:35: Program na jutro. 17:40: Muzyka lekka i tan. 18:15: Ludwik van Beethoven w Kwartet smyczkowy cis-moll op. 151. 21:05: Muz. 21:10: „O dziedziczość”. 21:30: Recital śpiewaczy Olgi Szumskiej. 21:55: Muz. lek. 23:00: Konc. ku uczczeniu 500-lecia Katedry Strassburskiej. (Transmisja ze Strassburga). Wyk. Chór Katedry Strassburskiej. Orkiestra m. Strassburga pod dyr. ks. Alfonsa Hochha. Melny. Marsella — sopran, F. Rich — organy. W programie utwory W. A. Mozarta.

### AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

Godz. 20:00: Zapowiedź stacji i Dziennik. 20:15: Gra zespołu harmonistów Tadeusza Kozłowskiego. W przerwie o u. 20:30: „Przemysł i kawa w Polsce”. 20:55: Zapowiedź stacji i program na jutro.

# Coś dla Pań Wiosenne nowalijki

Moda wiosenna idzie — przynosi z sobą dużo niespodzianek. Żadna z nich nie będzie mogła się już uskarżać na monotonię, gdyż nowa moda śmiało obala dawne bożki, by stawiać obrazy nowym.

Najbardziej charakterystycznym rysem natchodzącej mody — to sylwetka klasyczna. Ność się będzie rano i po południu sukienki bardzo krótkie skiadane albo z falców poszerzonych u dołu, lub krajane klasycznie. Kłose przywiążą z pewnością na całej linii, gdyż jest to moda — młodzieżowa i twarzowa. Krótkie sportowe, kolorowe sukienki,

niezobowiązujące do mody baliki tańcowe lub nawet z białych materiałów bielonych obrabki wyglądają dynamicznie spod sukienki. Niektóre spódnice są jeszcze obrzędem w jakimś kolorze szarym jaszkowym.

Faldy, plisy, marszczona szydełka zajmują miejsce draperii, która się już przecięła po nas nie wiem który od czasu... starożytnej Grecji. Modnie sandał o się rzęzić igłą poszły z krawieckiego, wzięła się obecnie do cyrka i skłoniła, by kombinować przedwzrostki wszelkie nacjęcia, wręby wśród fald i plis mierznie rozstrzygniętych.



W kolekcji wiosennych modeli dekoltu są klasyczne. Zbyt szkodliwe odwołanie w czasie karnawału ramiona i szyję kryje się obecnie szatale kolekcjami neofantystycznych fasonów. Tak zwane „oficjalne kołnierze i te na wzór mandaryńskich chińskich skombinowane, wykładane będą suknie rannego i popołudniowego. W strojnijszych przeważają będą kołnierzyki z marszczonymi rękawkami na fiszbinach, jakby żywcem skopiane z żurnali z roku 1900.

Ramiona i rękawy odgrywają dominującą rolę. W większości modeli widzi się olbrzymie rękawy zwężające się u przegubu dłoni. Niektóre znów przypominają krój kimonowy. Toalety wieczorowe mają krótkie i wzięte jak duże balony rękawki. Sulnie popołudniowe trzy czwciowe rękawki, obcięte przy łokciu.

Asymetria będzie przewodnią myślą modeli wiosennych. Ność się będzie toalety o jednym wysoko strzelającym ku górze rękawie, podczas gdy drugie ramie ciasno opięte w rękaw prosty i obcisły dawać będzie złudzenie s profilu jakoby innej toalety.

Kapelusze inne z każdego oku; pochylone kokieteryjnie na lewe oko odłonić będą prawie całe pół głowy, inne znów kryjące kark, szyję i kark włosów upiętych z tyłu, lub wreszcie fryzownie na samym wierzchołku głowy spoczywające, okrągłe, — z podwiniętym rondkiem urągające wszelkiej logice i teorii równowagi.

Fryzownie na samym wierzchołku głowy spoczywające, okrągłe, z podwiniętym rondkiem urągające będą wszelkiej logice i teorii równowagi.

Oto parę zasadniczych rysów nowości sezonowych, które czarować będą nasze oko.

D'EMEL

# Kongres Polonii Zagranicznej

Na podstawie uchwały Rady Polonii Amerykańskiej, w dniach 2-4 lipca b. r. odbędzie się w Nowym Jorku zjazd Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. P.

uchwala rezolucję, określającą postawę obywatelską i lojalność wychodząca dla Stanów Zjednoczonych.

Tegoroczna manifestacja Polonii Amerykańskiej będzie największą, jaka dotychczas miała miejsce na lamtejszym terenie.

## Dzisiejsze imprezy sportowe

W niedzielę odbędą się imprezy następujące:

W niedzielę odbędą się imprezy następujące:

Pływania Akademii WF godz. 18 dokonczenie pływackich ogólnopolskich mistrzostw hal kobiet, 200 m klas. pań, 400 m. dow. pań, 200 m. dow. pań, 100 m klas. pań, 100 m na wznak pań, 100 m na wznak pań, 4x200 m dow. pań, 3x100 m zmiennym pań, frempol na pań, warietolo team A — team P.

Sala gimn. Lelewela godz. 10 szkolny trójmeż szermierczy gimn. Lelewela — gimn. Zamoyckiego — glm. Słazica.

W POZNAŃCU mecz bokserski Polska — Włochy. Walczą nast. pary: Jasiński — Nardeschia, Kozłowski — Padellii, Chorlek — Cortenesi, Kowalski — Peire, Kalczyński — Carbarino, Pissarski — Donadio, Szymura — Musina, Piłat — Lazzari, Sędziowie pp. Derda i Cerny (w ringu) i Mazzia, Bielewicz i Dvorak (na punkty).

Sala YMCA godz. 20 międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Niemcy Słady druzyny: Polska — Łódź, Kasprzak, Grzechowicz, Patrzykąt, Szumiński, Różycki, Resich, Pluciński, Jasiński, Filipkiewicz, Niemcy — Goinig, Olenka, Grimm, Ronnet, Kunze, Roberg, Sollman, Anders, Böhm, Stenschlutze, Schwalbe, Mayer. Sędziowie pp. Nowak i Szeremeta. O godz. 18.20 przedmeż koszykówki męskiej team A — team P.

Sala YMCA godz. 20 międzypaństwowy mecz koszykówki Polska — Niemcy Słady druzyny: Polska — Łódź, Kasprzak, Grzechowicz, Patrzykąt, Szumiński, Różycki, Resich, Pluciński, Jasiński, Filipkiewicz, Niemcy — Goinig, Olenka, Grimm, Ronnet, Kunze, Roberg, Sollman, Anders, Böhm, Stenschlutze, Schwalbe, Mayer. Sędziowie pp. Nowak i Szeremeta. O godz. 18.20 przedmeż koszykówki męskiej team A — team P.

W Zakopanem konkurs skoków narciarskich o puchar mjr Oesigarda.

W Zakopanem konkurs skoków narciarskich o puchar mjr Oesigarda.

W Krakowie zakończenie mistrzostw Polski w zapasach i dzwiganiu ciężarów.

W Cannes dokończą międzynarodowego turnieju tenisowego.



# MOJA NIEDZIELA

## Lekcja

XXXXXXXXXXXX

Lodzia lubi lekcje przyrody. Dla niej są to najprzyjemniejsze godziny nauki. I zawsze żałuje, że lekcji przyrody jest tak mało w ciągu tygodnia – zaledwie dwie godziny, gdy innych przedmiotów cztery, a nawet pięć godzin. Ale i na tych dwóch godzinach przyrody ma Lodzia wiele, wiele radości i przyjemności.

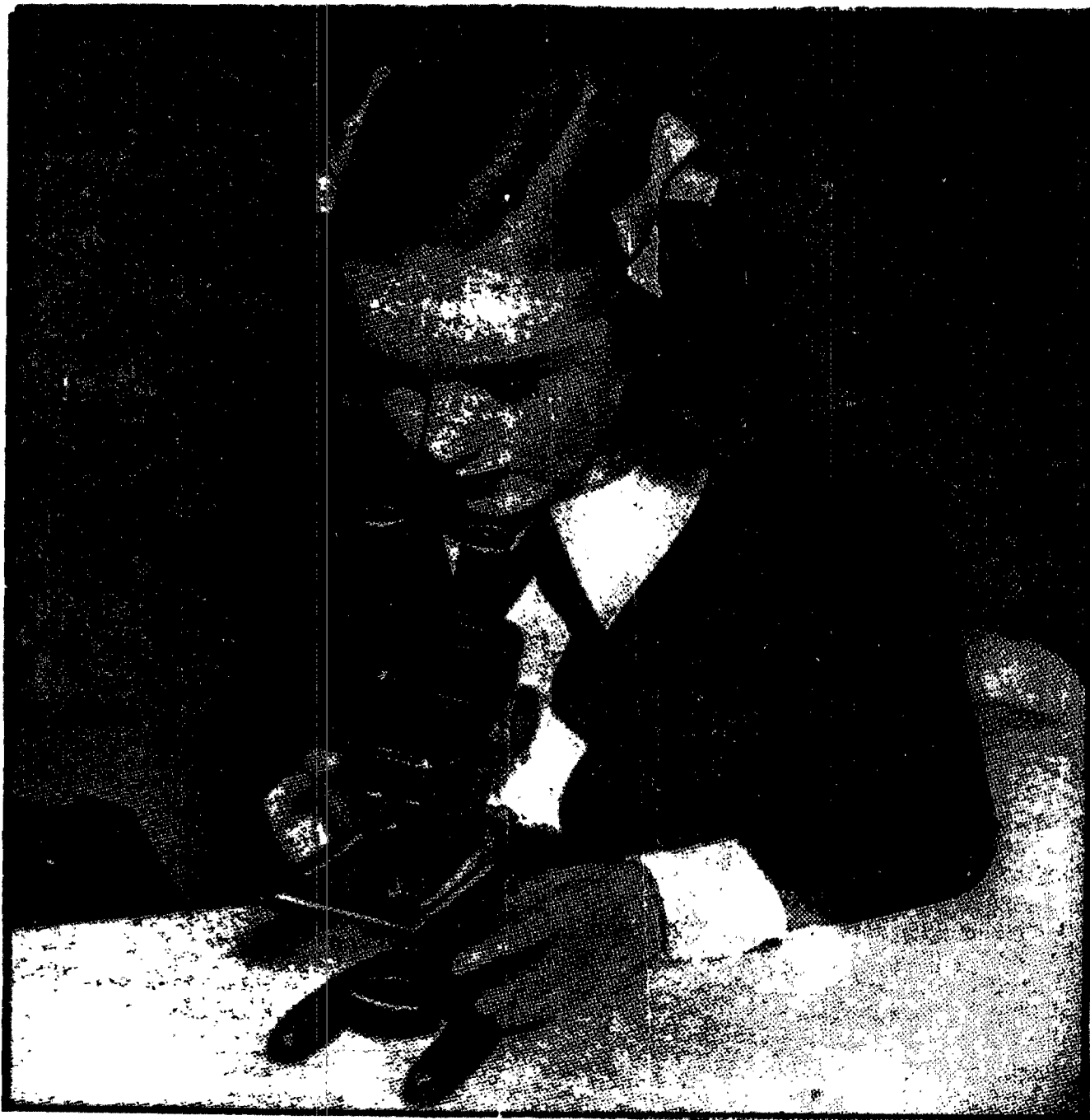
Na przykład, jak pani nauczycielka opowiadała o życiu zwierząt, o ich zwyczajach i przystosowywaniu się do warunków życiowych, Lodzia słuchała tego, jak najciekawszej bajki.

Albo o tym, jak to dziwnie jest wśród zwierząt, że każde, choćby najmniejsze ma swoich wrogów, przed którymi kryje się i broni. Że nawet mrówka ma swego mrówkojada, który czyha na jej życie... Że zając kryje się przed lisem i wilkiem, a sam dla jeszcze mniejszych zwierząt jest nieraz postrachem... Lub wreszcie taka na pozór miła wiewióreczka, która przecież nie po to, aby mieć ładny głos wypija jajka małych płaszków. Albo biedna ropuszka, która cały dzień ugania się za brzęczącymi muchami, by wreszcie znaleźć się w dziobie boćka.

Jednakże wczorajsza lekcja przyrody była zupełnie odmienna od dotychczasowych. Pani przyniosła mikroskop i każda dziewczynka mogła przez okular i obiektyw zobaczyć krew i kawałek liścia.

A krew pod mikroskopem przez powiększające szkło, wcale nie by-

(Dokończenie na str. 3)

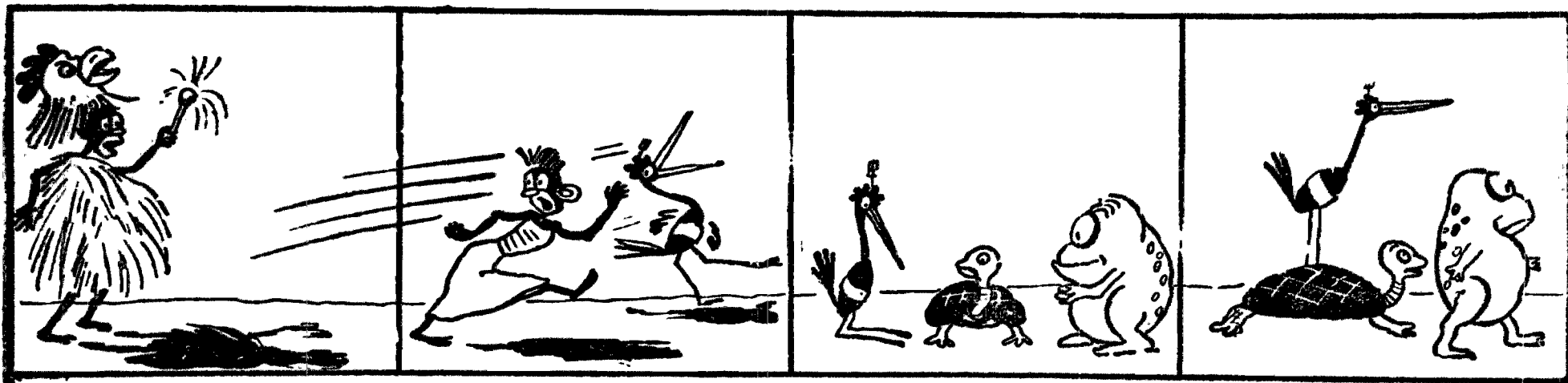


Fot. Universal.

## Baśń o Murzynku-Serafinku i zielonym krokodylku

13)

NAPISAŁA CIOCIA KRYSIA. A RYSUNKI STRYJA MISIA



A gdy szli tak przez pustynię,  
by dalekie znaleźć miasta,  
tuż przed nimi zły czarodziej,  
jak spod ziemi znów wyrasta.

Serafinek - ptak ucieka,  
skacze żabka co ma sły,  
lecz Murzynka - pelikanek  
już się w żółwia zamieniła.

- Uciekałaś zbyt powoli  
przed tym czarodziejem starym,  
- mówi mały Serafinek -  
w żółwia zmienił cię za karę.

Przez pustynię afrykańską  
ruszył żółwik - żółwim krokiem,  
a z nim wierni przyjaciele  
podążają w świat szeroki.

# TEN PIĄTY Z KLUBU CZTERECH

— Niech będzie von Imgarten. Bruno von Imgarten — zdecydował Janusz.

A wieczorem Danka zanotowała w kronice „Klubu Czterech”: w dniu 15 grudnia 1938 „Klub Czterech” zmienił swą nazwę na „Klub Pięciu” na skutek wstąpienia do Klubu nowego członka. Nazywa się on Bruno von Imgarten. „Tych z parteru” jest w dalszym ciągu tylko dwóch.

Tak jak powiedział Janusz, ani w niedzielę, ani dni następujących nikt się po Bruna nie zgłosił.

Wydarzył się tylko dość dziwny wypadek. Było to we wtorek po południu, gdy mama wyszła właśnie z Jagusią po sprawunki na kelację. Ktoś — widocznie obcy, bo cicho i nieśmiało zastrzonił do mieszkania.

Bruno zaszczekał głośno. Danka wybiegła do przedpokoju i zatrzymała się zdziwiona niecierpliwie. Na progu stała jakaś nieznaną pani, trzymając na smyczy — buidoga.

— Czy to u państwa zginął pies? — zapytała.

— Nie proszę pani — odpowiedziała Danka — na pewno omyłka.

— Ale czytałam właśnie w ogłoszeniu, był podany państwa adres. Ten pies przybliżał się do mnie w ubiegły czwartek. Ponieważ sama mam psa w domu, nie mogę trzymać obu jednocześnie, chciałabym go jak najprędzej oddać.

— My także mamy psa — odpowiedziała Danka grzecznie — ale nam nie zginął. To nie jest nasz pies.

— Ale w ogłoszeniu...

— Pani się na pewno omyliła — powtórzyła Danka raz jeszcze.

Nieznaną wzruszyła niecierpliwie ramionami, popatrzyła na Dankę uważnie i — odeszła.

W parę dni później Danka zapytała Janusza:

— Jak myślisz, dlaczego nikt się nie zgłosił po Bruna, czy on był niezły?

Ale Janusz uśmiechnął się tajemniczo.

— Dzisiaj już mogę ci powiedzieć co zrobiłem. Oddając ogłoszenie do „Kurierka” wytarłem w tekście słowo „wyżeł” i napisałem buidog i zamiast „przybliżał się” podałem, że zginął. Więc rozumiesz, że nikt nie mógł przyjść po Bruna.

★

„Ci z parteru” nie mieli psa.

Zresztą, gdyby nawet mieli, to w każdym nawet razie nie mógłby to być taki wspaniały pies, jak Bruno.

— To jest mądry, dobrze wychowany, inteligentny pies — mówił Janusz — najmądrzejszy na świecie!

Tak już jest, że coś własnego wydaje się zawsze najlepszym na świecie. Co prawda Bruno nie był zupełnie własny i Janusz często myślał z niepokojem co by nie jeśli na jakimś spacerze z Brunem spotkałby prawdziwego właściciela?

Czy właściciel zabierze Bruna, czy może zaproponuje, żeby pies sam wybrał do kogo woli należeć. Janusz czytał o takim wypadku w jakiejś książce, której tytułu ani autora nie mógł sobie przypomnieć. Pamiętał tylko, że dwaj „panowie” psa rozdzielili się w dwie strony, żaden nie nawoływał ani nie gwizdał, a pies biegł od jednego do drugiego i nie wiedział, za którym z nich podążyć aż wreszcie stał na drodze, pośredku, i wyl cicho i smutno. Ale zdaje się, że potem poszedł jednak za swym pierwszym, dawnym panem... Jak postąpiłby Bruno? Janusz nie wiedział.

A Bruna lubili wszyscy w domu, bo był doprawdy wspaniały. To nie

kiem, a następnie tak, aby nikt tego nie widział — wypłwał gdzieś w kącie. Ale Jagusia była przekonana, że je zjada naprawdę.

Najczęściej Bruno był listonoszem.

Za „klubowe” pieniądze, zbierane do puszek przez wszystkich członków i przeznaczone właściwie na aparat fotograficzny, Janusz kupił dla Bruna ładną, brązową obrozę, nabijaną trzema złotymi gwoździami. Za tę obrozę, gdy Bruno był listonoszem, wsuwało się kartkę i pies biegł z nią z domu na podwórze, albo z podwórza do domu i skrobał w drzwi łapą. Miało to duże znaczenie, bo ostatnio „ci z parteru” coraz częściej, naumyślnie, na złość przecinali sznurek „telefonu”, puszka spadała z hałasem na podłogę i mamusia mogła to usłyszeć, więc lepiej było „telefon” uprzętnąć. Mógł go zastąpić Bruno.

Właściwie „ci z parteru” nie byli wrogami „Klubu Czterech”. Można by było wiele na nich nie zwracać



jest żadna sztuka być ciemnobrazowym szorstkowłosym, niemieckim wyżłem — można się urodzić po prostu wyżłem a nie jamnikiem czy dobermanem — ale będąc tym wyżłem rozumieć każde słowo, które się mówi, umieć odgrywać przeróżne role, a nawet grać w loteryjkę co nie każdy pies potrafi.

Bruno zaś bywał i przewodnikiem w czasie „wycieczek turystycznych” do ogrodu i wielkim wilczurem polarnym, gdy musiał ciągnąć naladowane sanie i wreszcie — koniecin, przewożącym na grzbiecie lalki Jagusi, niebieskooką Petronellę i długonogą, galganią Walentynę. Dawał się wtedy ciągnąć za szyję, a nawet karmić „sianem”, to jest morską trawą i włosiem wyciągniętym z obicia starego fotela. „Siano” żuł długo i cierpliwie w pysku, obracając na wszystkie strony różowym, jak kawałek świętej szynki języ-

uwagi, bo nie wychodzili na podwórze, gdyby nie to, że od czasu do czasu urządzali zacadzki w sieni, krzyczeli głośno, psuli „telefon”, albo siedząc w oknie wykrzywiali się do Janusza, Danki i Piotrusia i chuchając na szyby wypisywali różne brzydkie wyrazy pod adresem bawiących się na dziedzińcu dzieci. Ale pewnej niedzieli, pomimo urazu, „Klub Czterech” starał się nawiązać znajomość z tymi z parteru. Było to po południu, Janusz wkładał właśnie do albumu nowe znaczki angielskie i belgijskie, a Danka, Piotruś, Jagusia i Bruno grali w loteryjkę. Pies siedział na krzeselku przy stole, opierał brocę o jego blat i Jagusia wołała co chwila:

— Danka, ja nie chcę z nim grać. On oszukuje, on przesuwą pyskiem kartki na swojej tabliczce.

(D. c. n.)

Felieton tygodniowy

## Wielki Marszałek



Marszałek Piłsudski lubił dzieci. Jednym z najmilszych momentów w jego życiu był dzień imienin. Wówczas od dzieci całej Polski biegły serdeczne i szczerze życzenia imieninowe dla Marszałka. Szły listy i szły delegacje szkół z najdalszych zakątków kraju.

Marszałek lubił dzieci...

Gdy na dziedzińcu Belwederu, siedziby Marszałka Józefa Piłsudskiego, gromadziły się poczty sztandarowe szkół — Marszałek mile uśmiechnięty wychodził do zgromadzonych.

Trudno jednak było wszystkich zaprosić do wnętrza, pokoje Belwederu nie pomieściłyby wszystkich, którzy przybywali złożyć hołd Wielkiemu Marszałkowi.

Do środka wchodziły jedynie delegacje złożone z przedstawicieli różnych szkół. Dzieci nie bały się, gdy wprowadzone do salonu stawały przed obliczem Marszałka. Bo i czego miałyby się bać? Dziadek uśmiechał się tak dobrodziejnie pod wąsem, że dzieci czuły się zupełnie ośmielone. Znikły ostatnie resztki tremy i dzieci wypowiadały swoje wierszowane życzenia, lub wręczały Marszałkowi własnoręcznie wykonane laurki imieninowe.

A Dziadek żartował z nimi, jakby nie był Wielkim Wskrzesicielem Polski Niepodległej, lecz zwykłym, własnym dobrym Dziadkiem...

Z żalem odchodziły dzieci, gdy czas audyencji, czyli przyjęcia w Belwederze kończył się, odchodziły i zapamiętywały na zawsze dobre, mądre oczy Marszałka, jego uśmiech i serdeczny uścisk dłoni.

Dłoni, która pierwsza chwyciła za oręż w walce o Polskę!

A ci, którym los pozwolił na osobiste złożenie życzeń Marszałkowi, niech opowiedzą swym koleżankom i kolegom tę chwilę, jako najwspanialsze i niezapomniane przeżycie!

# Płyta

Gdy przed kilkunastu laty zwrócono się do Marszałka Piłsudskiego z prośbą, aby pozwolił uwiecznić swój głos na płycie gramofonowej, Marszałek zgodził się na to i tak przemówił:

„Stoję przed jakąś dziwną trąbą i myślę, że głos mój ma się oddzielić ode mnie i pójść gdzieś w świat bez mnie, jego właściciela. Zabawne pomysły mają ludzie! Doprawdy, trudno się nie śmiać z tej dziwnej sytuacji, w której nagle głos pana Piłsudskiego się znajdzie. Wyobrażam sobie tę zabawną chwilę, gdy jakiś ananans korbą nakręci, frubkę nacisnie – i jakaś trąba zamiast mnie gadać zacznie. Ciekawe! Chciałbym widzieć wiedzą zbrane dzieci, do których trąba ludzkim głosem gada. A gdy pomyślę, że wśród tych dzieci nagle znaleźć się mogą moje własne, które na pewno pomyślą, że tatuś z nimi gdzieś za trąbą w chowanego się bawi, pustą śmiech mnie bierze, że ten biedny mój głos, ode mnie oddzielony, przestał nagle być moją własnością, i należy już nie wiem do kogo, nie wiem do czego: do trąby, czy do jakiegoś akcyjnego towarzystwa. Najzabawniejsza jest jednak myśl, że kiedy mnie już nie będzie, głos pana Piłsudskiego sprzedawany będzie za trzy grosze gdzieś na jarmarkach, prawie na funty, jak pierniki, prawie na luty, jak jakie cukierki.

Powiadają, że to jest uwiecznienie. Gdy więc moja pusta myśl łączy tę trąbę z wiecznością, chciałbym zastrzec, by głos ten jedną piękną prawdę krzychał: prawdę o śmiechu.

Żywiołem szczęścia jest śmiech. A im bardziej jest pustym i szczerym, im bardziej nazywamy go dziecięcym, tym więcej jest w nim szczęścia, tym więcej jest w nim nieba na ziemi.

Umiałem, jak dobry żołnierz, śmiać się wesoło, gdy życiu niebezpieczeństwo groziło.

I gdy przed tą maszynką stoję, wciąż mnie jedna myśl przesładuje, bym mógł uwiecznić nie głos, lecz śmiech.

Śmiać się na zamówienie nie umiem, lecz powiem panom jedną uwagę z powodu śmiechu.

Witaliśmy Polskę odrodzoną nie dzwięcznym śmiechem odrodzenia, lecz jakimś kwasem śledzienników i jakąś zgryźliwością ludzi o chorach żołądkach. Więc głosem z trąby błagam: matki i ojcowie, gdy sami śmiać się nie możecie, w kącie ramię instrumenty pedagogiczne, gdy wesoły srebrny dzwonek śmiechu rozśmianych buziaków dziecięcych w waszych domach się rozlega. Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia, gdy wy tego nie umiecie! A gdy wam teraz do śmiechu już usta się układają, śmiejąc się dowol, gdy ja z tej trąby was żegnam pustym, dziecięcym, żołnierskim śmiechem i słowem: do widzenia!...”

# Czy zgadniesz?

## TURNIEJ MARCOWY

### ZADANIE 4

(Za rozwiązanie 1 punkt).

Ul. B. Łabendziówna.

Kto dba, ten nie ma; kto nie dba, ten ma. Co to jest?

### ZADANIE 5

(Za rozwiązanie 3 punkty)

Ul. A. Zelga.

Z następujących sylab ułożyć 13 wyrazów, których końcowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie. Sylaby: bem, ko, ja, ko, ga, po, on, si, le, gród, rocz, la, za, zie, piel, lo, miecz, mi, laj, dwi, na, le, sa, po, sie, na, u, ni, ol, po, nia, po.

Znaczenie wyrazów: 1) sławny generał polski, 2) pierwszy historyczny władca Polski, 3) imię sławnego astronoma polskiego, 4) królowa Polski, 5) sławny cesarz francuski, 6) Obca dynastia królów polskich, 7) bagna dzielnica Polski, 8) inaczej warownia, 9) jezioro w Polsce, 10) inaczej kawalerzycki, 11) niedawno odzyskana ziemia, 12) książę mieszkający w Mysiej Wiczy, 13) Polska po łacinie.

### ZADANIE 6

(za rozwiązanie 3 punkty)

Ul. B. Trybanówna

Podane cyfry zastąpić literami, o-

trzymując znany czterowiersz Naruszewicza.

Cyfry: 2 - 13 - 1 - 10 - 1 - 2 - 12 - 3 - 8 - 11 - 8 - 4 - 14 - 7 - 5 - 10 - 7 - 6 - 13 - 1 - 5 - 15 - 16 - 12 - 1 - 12 - 3 - 8 - 11 - 8 - 4 - 14 - 13.

17 - 1 - 18 - 12 - 5 - 10 - 7 - 12 - 3 - 18 - 13 - 1 - 6 - 13 - 1 - 17 - 5 - 13 - 19 - 13 - 7 - 12 - 11 - 7 - 21 - 13 - 8 - 12 - 9 - 20 - 8 - 4 - 14 - 13.

2 - 13 - 1 - 10 - 1 - 2 - 12 - 3 - 8 - 11 - 8 - 4 - 14 - 7 - 5 - 10 - 7 - 17 - 13 - 18 - 12 - 2 - 1 - 19 - 13 - 9 - 8 - 17 - 9 - 10 - 9.

17 - 1 - 18 - 12 - 5 - 10 - 7 - 12 - 11 - 12 - 13 - 9 - 8 - 9 - 8 - 6 - 13 - 1 - 17 - 1 - 11 - 7 - 21 - 16 - 1 - 14 - 7 - 11 - 17 - 9 - 20 - 6 - 13 - 9 - 10 - 9.

Wyrazy pomocnicze: nakrycie głowy - 5 - 1 - 15 - 13; dawna broń - 8 - 4 - 5; państwo w Europie - 9 - 17 - 21 - 9 - 2 - 13 - 9; rzeka w Niemczech - 7 - 11 - 16 - 9; rodzaj pustyni - 10 - 4 - 2 - 11 - 16 - 9; zwierzę wodne - 6 - 3 - 11 - 16 - 9; owad - 7 - 20 - 9.

**Ze względów technicznych dokończenie opowiadania „Buty“ zamieścimy w numerze następnym.**

## Lekcja

(Dokończenie ze str. 1)

la taką zwykłą, czerwoną krwią, jaka ukazuje się przy skaleczeniu igłą lub zacięciu szczyrykiem.

Krew pod mikroskopem była różowa i składała się z okrągłych punkcików, tzw. ciałek krwi, pływających w osoczku, czyli jasnym płynie.

Odrobinka liścia, położona pod szkiełko, również wyglądała zupełnie inaczej. Widać było najwyraźniej otwórki oddechowe, naczynia rurkowe i włosniki, którymi przenoszona jest woda do liścia.

Lodzia dowiedziała się też, że roślinina, aby mogła żyć, musi znajdować się w świetle dziennym. Zamknięta w ciemnej komórce, bez dostępu światła i słońca – umiera, gdyż brak jej węgla, który czerpie z powietrza. Azot zaś i wodę rośliny pobierają z ziemi.

## Życzenia imienninowe

Redakcja „Mojej Niedzieli“ składa najserdeczniejsze życzenia imienninowe Czytelniczkom i Czytelnikom, których imieniny przypadają w tygodniu od 19 do 25 marca, a więc: Józsi, Józiowi, Kasl, Zdzisłowi, Geni, Geniowi, Feliksowi i Markowi.

Lecz oto rozkrzyczał się dzwonek na korytarzu i lekcja była skończona. Lodzia z żalem rozstawała się z mikroskopem, przy pomocy którego mogła ujrzeć wiele ciekawych zjawisk.

## NASZA RODZINKA



Adas Zelga z Piekar Śl., jeden z pierwszych korespondentów „Mojej Niedzieli“, pięknie prezentuje się w mundurze harcerskim.

## Imieniny Marszałka Śmigłego-Rydza

Dnia 18 bm. przypadły imieniny Marszałka Śmigłego - Rydza.

Obecny Marszałek Edward Śmigły-Rydz urodził się w Brzeżanach 14 marca 1886 roku. Rodzice jego umarli bardzo wcześnie. Gdy przyszło Wódz miał 6 lat zmarł ojciec, a matka, gdy skończył lat 9. Pracował więc



samodzielnie ucząc się piśmi i już wówczas lubiany był przez nauczycieli i kolegów. Ruchliwy i wesoły uprawiał różne sporty; jeździł na sankach, pływał i przede wszystkim bawił się w wojsko.

Ogromnie lubił czytać książki, poznawał z nich dawne dzieje Polski, a później dyskutował o przeczytanych dziełach z rówieśnikami. Ale nie tylko książki historyczne interesowały Go, czytał również dzieła filozoficzne i wszelkie nowości literackie.

Od najwcześniejszej młodości marzył o czymś wielkim i pięknym, chciał studiować filozofię i malarstwo, a jednocześnie pragnął jak najprędzej ujrzeć Polskę wolną od najeźdźców.

Pracował więc w kółkach niepodległościowych, stając się w roku 1909 zastępcą komendanta Zw. St. zeleckiego w Brzeżanach.

Studiując w Krakowie i stykając się z pracą niepodległościową Piłsudskiego, zostaje pociągnięty urzędem osobistym i zapalem Komendanta Piłsudskiego. Rzuca studia na Uniwersytecie i Akademii Sztuk Pięknych i wstępuje do austriackiej szkoły oficerów rezerwy w Wiedniu, a następnie do szkoły oficerskiej założonej przez Komendanta Piłsudskiego w Krakowie.

Ukończywszy ją, jako najlepszy uczeń staje się najwierniejszym i najlepszym współpracownikiem przyszłego Marszałka Polski.

Od tego czasu, poprzez wojnę światową i najazd bolszewicki Śmigły - Rydz stoi wiernie przy boku Piłsudskiego, przeznaczony do najszczytniejszych misji.

Wstępnego też po śmierci Marszałka Piłsudskiego, buława marszałkowska została w jego najdroższe ręce – gen. Edwarda Śmigłego - Rydza. Uroczystość ta odbyła się 10 listopada 1936 roku na Zamku Królewskim w Warszawie.

# Rozmawiamy

**BARBARA TRYFANÓWNA** z Warszawy. Wierszyk przeczytałem z zainteresowaniem. Dlaczego piszesz z takim smutkiem: „Wyjmij kołce z serca mego, ukoj troski, ulecz bóle...”? Staraj się pisać wierszyki prosto, bez wyszukanego stylu. Pozdrawiam Cię.

**MONIKA PROBOSZCZÓWNA** z Bliżyna dziękuje za książkę, którą dostała, jako nagrodę i dodaje: „wiedział Pan chyba jakiego rodzaju lubię powieści. Jest naprawdę bardzo ładna. Muszę się jednak bardzo uczyć, bo będę zdawała do gimnazjum. Później chcę bardzo iść na medycynę”. Ogromnie się z tego cieszę i zasylam przyszłej doktorce serdeczne pozdrowienia.

**BASIA BUJACZÓWNA** z Grabostowa domaga się urzadzania częściej konkursów. Ano – już niedługo ogłoszę nowy konkurs.

**ZIUTEK PROKOP** z Lublina jest już przyjęty do Rodzinki, a bratczka Marusia teraz przyjmuję i pozdrawiam Was serdecznie. Żałujesz, że skończyły się narty?

**ZDZICH BEDNARSKI** (Ogledów, p-ta Słazów, woj. kielecki). Mnie również jest smutno, że żaden Zdzich nie napisał do Ciebie. Co prawda w Rodzince mamy prócz Ciebie tylko trzech Zdzichów, a mianowicie: Kusego z Wojławic, Przygodę z Rzeczniowa i Stańczaka z Warszawy. A może poprosimy ich, żeby napisali do Ciebie, co? Koleżki odezwiście się!

**IWONKA TWAROWSKA** z Józefowa n. Wisłą przesyła pozdrowienia dla Danusi Łabendziówny z Godowa. Iwonka ułożyła wierszyk o lotniku, który tak się zaczyna:

Leci lotnik śmiały  
ponad góry, skały,  
z drogi, wichry, burze!  
Mknie samolot w górze –  
pod nim górskie szczyty,  
a nad nim błękitny.

I dodaje Iwonka: „gdy dorosnę, chciałabym zostać policjantką, albo lotniczką, dlatego ułożyłam wiersz o lotniku.” – Do Rodzinki przyjmuję Cię.

**TADZIO ŁYSAKOWSKI** z Warszawy. – Dziękuję Ci za list; może napiszę do Ciebie na imięcinny, dobrze?

**TADZIO FUKAŁA** z Katowic. Przyjmuję Cię do Rodzinki, a list Twój wcale mnie nie znudził i – czekam na następny.

**STANISŁAW URYCH** z Lublina. – Przyjmuję Cię do Rodzinki i cieszę się, że książka podobała Ci się, chociaż nie jest o podrózach.

**BOŻENKA MALINOWSKA** ze Stolina opisała miejscowość, w której mieszka: „Stolin z jednej strony ma las, a z drugiej rzekę Horyń. W lesie jest dużo grzybów, jagód i poziomki, są jeszcze jaszczurki, żmije i węże.”

– O, to niebezpiecznie spacerować po lesie, prawda?

**STEFIA NIEDZIELSKA** z Ostrowi Maz. – Nic, nie ma drugiej Stefki Niedzielskiej, a adres tylko omyłkowo wydrukowano inny. Aby Madzia mogła ubiegać się o nagrodę, niech przysłała rozwiązania napisane własnoręcznie. Pozdrawiam Was.

**ROMAN MATYSIAK** z Kozienc, prosi, aby przyjęć do Rodzinki jego siostrzyczkę i dodaje: „tyle już jest Krystynek, to możeby jeszcze o jed-

ną było więcej, bo mojej siostrze też Krystia na imię.” – Oczywiście, że przyjmuję Krystię do Rodzinki. Krystiu, napisz coś o sobie, dobrze? Romek skończył 18 lutego dwanaście lat, więc pisze: „Urodziłem się w lesie, gdzie rośli się od pięknych sarenek, gdzie dąbki przychodziły pod sam ogród, a zajączki hasały po podwórku.” – Gdzie to było, Romku, bo opis Twój wygląda na – bajkę...

**DANUSIA LUBASIŃSKA** z Żyrardowa. – Już się nie martwisz, Danusia, bo książkę otrzymałaś, prawda? W numerze 14 M.N. zobaczysz nie tylko moją podobiznę, ale również ciotki Krysti i stryja Miśka. Pozdrawiam Cię serdecznie i nie zapomnij znów napisać do swego redaktora.

**DLUTKÓWNA HALUSIA** z Nieporęt opisuje swoją wieś: Nieporęt leży pomiędzy dwoma lasami, złotymi polami, błękitnymi nurtami Narwi. Przecina ją kanal oddzielający od złotych, pszenicznych pól. Przy szkole mamy ogródek kwiatowy, warzywny oraz szkółkę drzewek. W ogród-

kach pracujemy najczęściej na lekcjach przyrody. Gdy kopano piasek na terenie szkolnym, to wykopano fundamenty z kamienia i cegły, które podobno pochodzą z dworu króla Józefa Poniatowskiego.” – Dziękuję Ci za fotografię i do Rodzinki przyjmuję Cię.

**MYSZKA MIZIŃSKA**, lat 12, (Piotraków Trybunalski, Bank Polski), – chciałaby korespondować z jakąś dziewczynką z Warszawy. Napiszcie do niej, koleżanki! Do Rodzinki przyjmuję Cię.

**WIESŁAW DRABIKOWSKI** z Warszawy, pisze: „szczerze pragnąłbym, żeby M.N. trochę utyla. Bardzo lubię czytać felietony tygodniowe i żałuję, że skończyła się „Wyprawa na planetę”, gdyż lubię czytać powieści fantastyczne.” – Do Rodzinki przyjmuję Cię. Punkty za rozwiązanie zadań nawet własnych, liczy się normalnie. Serdecznie Cię pozdrawiamy.

**WIESIA OSTROWSKA** ze Strzele, pisze: „U nas już niedługo będzie wiosna. Ja się bardzo cieszę z wiosny. U nas w lecie jest dużo kwiatów. Ja bardzo lubię rysować, a szczególnie kwiaty i dziewczynki. Narysowałam parę obrazków, na których były krasnoludki wśród lasu i mały domek. Gdy byłam chora i leżałam w łóżku, narysowałam dużo kwiatów. Gdy już wyzdrowiałam, narysowałam sześć gatunków tulipanów.”

A może nadeślesz kilka swoich rysunków? Pozdrawiam Cię.

**KRYŚKA ZGLINICKA** z Warszawy. Fotografie odsyłam Ci pocztą. Dziękujemy za pozdrowienia i pozdrawiamy Cię nawzajem.

WASZ REDAKTOR.

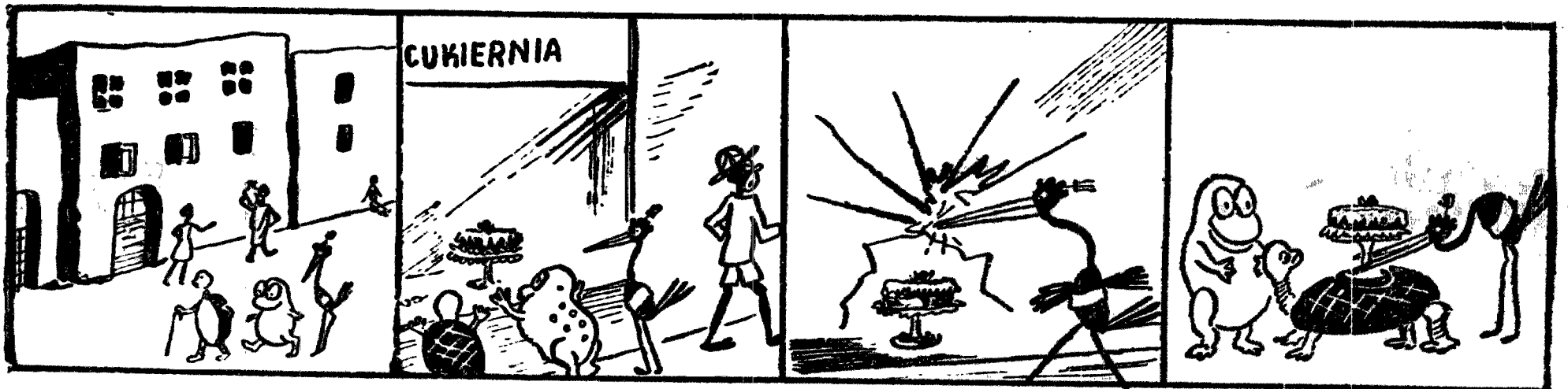
## DO WSZYSTKICH DZIECI

Podaję dokładne adresy szkół, do których Czytelniczki i Czytelnicy „Mojej Niedzieli” mogą posyłać książki: 1) Szkoła Powszechna P.M.S. Chlewiszcze, p-ta Czeremcha, pow. brzeski. WP. nauczycielka Katarzyna Śemczukówna. 2) Szkoła Powszechna w Chołopkach, pow. wilejski, p-ta Wileńska Powiatowa, skr. pocztowa 2, woj. wileńskie.

## List



Ela pisze do Kazi list z życzeniami imiennymi. Trudna to sprawa, gdyż list musi być i ciekawy, i ładny, a przede wszystkim bez kłeksów.



Długo trwała bitwa podróży dni i nocy ze czterdziestu aż trzech nasi przyjaciele w wielkim się znaleźli mieście.

– Oto spójrzcie, jest cukiernia i tort stoi na wystawie. – Cała trójka poprzez szyby na tort patrzy się ciekawie.

Trzeba zbić tę szklaną tafelę! Scrafiniek – piak zawołał, siłką dziobem aż odłamki rozpyskują się wokół.

Tort był z kremem migdałowym, wielki tak, jak księżyc prawie. Scrafiniek – piak ostrożnie tort na złotym grzbiecie stawia.